

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
W Galloyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## Nie tedy droga Szanowne Panie!

(STYDIUM O EMANCYPACYI KOBIET)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

## ROZDZIAŁ II.

Jakie stanowisko wskazują kobiecie: Pismo Św., jej organizm, pragnienia i upodobania? — Para przykładów z literatury. — Charakter niewieści. — Kto lepszy, mężczyzna czy kobieta? — Zdolności jej umysłowe. Nadzieje feministek i trzy o nich uwagi. — Kto rozumniejszy, mężczyzna czy kobieta? — Kobiety artystki. — Słowo o fizycznej sile kobiety. — Czem jest kobieta dla społeczeństwa.

Jeżeli zapytamy jak wiara nasza patrzy na kobietę ze stanowiska dogmatycznego, to odpowiedź będzie wszystkim z góry wiadomą: pod względem natury ludzkiej, duszy nieśmiertelnej, przyszłych przeznaczeń, teraźniejszych obowiązków moralnych, kobieta jest zupełnie takim samym człowiekiem, jak mężczyzna. „I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i białogłową stworzył je. I błogosławił im Bóg i rzekł: roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czynicie ją sobie poddaną i panujcie...” 1)

Mając stworzyć niewiastę, rzekł Bóg: „niedobrze być człowiekowi samemu, uczynimy mu pomoc jemu podobną.” A gdy Ewę przywiódł do Adama, ten ujrzawszy ją powiedział: „To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego.” 2)

Nie rozszerzam się nad tym przedmiotem, bo nikt o nim nie wątpi. Jeżeli zechcemy wiedzieć, jakie, przy jednakowej ludzkiej naturze, Objawienie wskazuje kobiecie stanowisko względem mężczyzny, jakie jej wyznacza zajęcie i miejsce w społeczeństwie, to w Piśmie Świętem znajdziemy wielką mnogość bardzo wyraźnych co do tego wskazówek; wybiorę z nich trzy tylko. Więc kiedy po grzechu Pan Bóg wygłaszał wyrok na wszystkich mieszkańców ziemi, do niewiasty rzekł: „rozmnożę nędzę twoją i poczęcia twoje; z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą”. 3) Natchniony autor Księgi Przypowieści taki znowu kreśli obraz kobiety idealnej „niewiasty mężnej”. „Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecznych granic cena jej. Ufa w niej serce męża jej, a korzyści (łupów) nie będzie potrzebował. Odda mu dobrem a nie złem po wszystkie dni żywota swojego. Szukała wełny i lnu i robiła docwipem rąk swoich. Stała się jako okręt kupiecki, zdaleka przywożąca żywność swoją. I w nocy wstawiała i dała korzyść domownikom swoim i pokarmy służebnikom swoim. Oglądała rolę i kupiła ją, z pożytku rąk swoich nasadziła winnicę. Przepasała mocą biodra swoje i zmocniła ramiona swoje. Skosztowała i ujrzała, że dobre jest kupiectwo jej, nie zga-

śnie w nocy kaganiec jej. Rękę swą ściągnęła do mocnych rzeczy, a palce jej ujęły wrzeciono. Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedostatecznemu... Usta swe otworzy mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jej. Upatrowała ścieżki domu swego, a chleba, próżnując, nie jadła. Powstali synowie jej i szczęśliwą stawili i mąż jej chwalił ją... Omylna jest wdzięczność i marna jest piekność; niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.” 4)

Św. Paweł wreszcie w liście do Tymoteusza powiada: „a nauczać niewieście nie dopuszczam ani panować nad mężem...”, w innym znowu miejscu daje rady Św. biskupowi, do którego pisze: „Wdowy czcuj, które prawdziwie wdowy są; lecz jeżeli która wdowa syny albo wnuczeta ma, niech się pierwej uczy swój dom rządzić i wzajem oddawać rodzicom... chcę tedy, aby młodsze szły za mąż, dzieci rodziły, gospodyniami były; przeciwnikowi nie dawały żadnej przyczyny ku złorzeczeniu.” 5) W liście znowu do Tytusa zaleca: „także stare niewiasty (aby były) w ubiorze świętym, nieposwarliwie, niewiele wina pijące, na dobre uczące, aby młode białogłowy ćwiczyły w roztropności, żeby męże swoje lubiły, dziatki swe miłowały, rozropne, czyste, trzeźwe, o dom się starające, mężom swym poddane, aby słowo Boże nie było bluźnione”. 6) Kościół w końcu, wierny tłumacz mieszkającego w nim Ducha Bożego, przy zawarciu małżeństwa wkłada w usta oblubienicy słowa przysięgi: „ślubuję ci miłość, wiarę i posłuszeństwo małżeńskie”.

Widzimy więc, iż chrześcijaństwo jasno i wyraźnie oznacza tak stanowisko kobiety w społeczeństwie, jakoteż jej do mężczyzny stosunek. Ma ona być matką, wychowawczynią swych dzieci, dobrą żoną, ma pracować, jak i mężczyzna, ale jej zajęcia mają być takie tylko, któreby jej nie zmuszały do opuszczenia domu i rodzinnego kółka, którego ona jest duszą, spójnią, główną ogniską domowego strażniczka. W stosunku wzajemnym mężczyzna zajmuje pierwsze, niewiasta — drugie miejsce; on przewodniczy, ona idzie za nim. Oczywiście nikt rozsądny nie powie, że każda kobieta powinna zajmować się robotami, jakie jej Salomon zaleca, że stosunek małżeński zawsze powinien mieć tę surowość i twardość, jaką się dawne czasy i dawni ludzie odznaczali, podobnie jak nikt od każdego mężczyzny nie wymaga teraz, by po dawnemu sam pasał swe owce, sadził winnice i własnoręcznie pole uprawiał, jak to czynił Saul, chociaż już był królem Izraela. Prawo pozostaje toż samo ale sposoby zastosowania jego zmieniają się ustawicznie.

Wiem ci ja dobrze, że przeciwko chrześcijaństwu poglądomi na rzeczy liczne istnieją uprzedzenia i pierwsza lepsza panna, otrzymawszy stopień uczony za górami w Swajcaryi, uważa siebie za niezmiernie wyższą i od Salomona i od Św. Pawła. Chrześcijaństwo wydaje się im i ich zwolennikom księgą przestarzałą, z której czytać mogą tylko zacofani zwolennicy archeologii i obskurantyzmu. Jest jednak druga księga, najzupełniej z pierwszą zgodna, bo przez jednego autora napisana, przed którą najuczciwszy doktor poci obojej głowę schylić musi — jest nią księga natury.

1) Genes. I. 27. 28.

2) Gen. II. 18. 23.

3) Genes. III. 16

4) Przypow. XXXI. 10 — 31.

5) Tymot. II. 12. V.

6) Tyt. II. 3 — 5.

Całe nieszczęście, że i jej wielu udekorowanych tytułami mądrymi, a nawet i bez tytułu, czytać nie chce, boby ją rądzi przerobić podług własnego widzimisię i fantazyi; więc choć na jej kartach ogromnemi literami różne ciekawe rzeczy wypisane stoja, odwracają od nich oczy i mówią, że w tych rzeczach „brak jeszcze faktycznego materiału”. My ich naśladować nie będziemy, owszem w księdze natury poszukamy i znajdziemy najzupełniejsze potwierdzenie tego co wiara nasza o stanowisku i stosunku kobiety powiada; szukanie to nie będzie rzeczą zbyt trudną, bo jak powiedzialem zasady odnośnie wypisane są na kartach natury literami dla każdego prostaczka czytelnymi.

Cuvier podobno pierwszy pomiędzy naturalistami wpadł na prosty pomysł dochodzenia przeznaczeń, sposobu życia, usposobień zaginionych dawno stworzeń, opierając się na zasadzie celowości. Utrzymywał on, że organizm zwierzęcia najlepiej wskazuje, do jakiego ono celu, jakiego sposobu życia przeznaczonem było. Wprawdzie przed kilku latu p. Mahrburg bardzo uporeczywy wiódł spór w „Kraju” z ks. M. Morawskim, dowodząc, że celowości jako żywo w naturze niema; pomimo to naturaliści, nie zważając na światłe przestrogi, po dawnemu zasadą Cuvier'a kierują się i doskonale na tem wychodzą.

Zastosujmy ten pewnik i do człowieka, a właściwie do kobiety, o którą nam obecnie chodzi. Nie trzeba być bardzo mądrym, ani doktorem medycyny lub nauk przyrodniczych, żeby wiedzieć, czego się w tej materii trzymać. Organizm kobiety wskazuje, że przeznaczeniem jej jest być matką, karmicielką i co ztąd wypływa, pierwszą wychowawczynią swoich dzieci. Obowiązki te zajmują jej największą i najpiękniejszą część życia t. j. właściwie całe życie. Przedtem dojrzewa ona dla swego zadania, spełniwszy je, już tylko idzie ku końcowi, albo jako babka dopełnia tego, co jako matka zaczęła.

Już więc z natury rzeczy kobieta jest przeznaczoną do pozostawania w domu, do obracania się w zakresie rodziny, do zajęć bardzo licznych i bardzo ważnych z domem i rodziną związanych, z nich wypływających. Takie zaś przeznaczenie i takie zajęcia z konieczności muszą odrywać ją od spraw i zajęć pozadomowych, dla tej prostej racyi, że zajmując się interesami dalszymi, musiałaby zaniedbać, albo nawet zupełnie zaniechać bliższych, domowych i rodzinnych. Więc dalsze horyzonty, kierownictwo łodzią musi przypaść mężczyźnie, gdyż kobieta, zajęta wewnątrz statku, nie może stać na galerii kapitana, wydawać sternikowi rozkazów, rachować stopni geograficznych, śledzić skał podwodnych.

Niemniej ważną od poprzedniej wskazówką w odszukaniu właściwej drogi istot nawet nierozumnych, a tembardziej obdarzonych rozumem, jest upodobanie i powołanie do jakiego stanu lub zawodu. Podziwiać tylko możemy dobroć Opatrzności, która, wlewając do duszy człowieka pociąg do czegoś, czyni możebnem i łatwem spełnianie obowiązków, bez tego niesłychanie przykrych, albo nawet zgoła niemożliwych. Trzeba mieć specjalne upodobanie, by uczyć dzieci

dobrze i z ochotą; by rozcinać trupy a potem całe życie mieć do czynienia z obrzydliwymi chorobami; by codziennie siedzieć w konfesyonale, słuchając nudnych i smutnych opowiadań, dysponować chorych i być „wszystkiem dla wszystkich”; by dobrowolnie wstąpić do wojska, odbywać męczące ćwiczenia i narażać się w każdej potyczce na kule i bagnety. Wszystkie te zawody, i wiele innych, są bez zaprzeczenia bardzo trudne, ale śmiało wśród najtrudniejszych stanąć może obowiązek żony, matki i gospodyni. Konieczność pożycia z człowiekiem obcym, a często charakteru bardzo nieosobliwego, potrzeba zgadzania się z nim i ulegania mu, niebezpieczeństwa i cierpienia związane z macierzyństwem, trudności, wysiłki i fatygi około pielęgnowania dzieci niedołącznych, niespokojnych, często obrzydliwych, są tak wielkie i ciężkie, że trzeba było jakiegoś szczególnego pociągu i zamiłowania do tego wszystkiego, żeby sprostać zadaniu i wykonać je należycie.

Takie właśnie powołanie mają kobiety i służy nam ono za dowód niezbity i wskazówkę nieomylną, gdy szukamy właściwego im zajęcia. Prawda, że i mężczyźni mają silny pociąg do założenia rodziny, ale w kobietach jest on bez porównania silniejszym i powszechniejszym; wszelkie przyszłe trudności i cierpienia za nic one sobie wazą, byle uczynić zadość głosowi natury, wołającemu je do życia rodzinnego przez zamążpójście. Pociąg ten czy powołanie jest tak silnem, że nawet poważny Skarga nie waha się nazwać go ślepotą i nadzwyczaj żywo a prawdziwie maluje je w jednym ze swoich kazań: „Na kilka rzeczy w małżeństwie Pan Bóg tę potrzebną ślepotę daje i ona ciężkości ulżywa. By się rozmyślali ci, co do stanu tego idą, jakiego towarzysza mieć mają, nigdyby się nie żenili. Lecz tak oślepi drugdy, nie patrząc jaki jest, jaka jest, do małżeństwa wchodzą. Rebeka panienska ona, gdy ją do małżeństwa sługa Abrahamów wzywał, powiadał jej o dalekim i bogatym młodzieńcu, we stu mil i dalej, pytając jej, jeśli chcesz zań: odpowiedziała ochotnie, pójdę. Ale cię ten człowiek zdradzić może i nie tam cię zaprowadzi, gdzie obiecuje, abo coś złego na drodze uczyni. A ona przedsię mówi, pójdę. Ale trafisz na złego chłopca, który cię w niewoli i mękach chować będzie; nic to pójdę. Ale nie wiesz pewnie jaki jest, choryli, zdrowyli; a ona mówi, nic to, pójdę. Ale od matki, od ojca nie żal ci w cudzą stronę do języka niesłychanego, do ludzi którymesz nie przywykła?—i to nic, pójdę. O dziwna ślepoto!” 7) Kiedy mężczyzna od chłopięcia marzy: jeden o szabelce a drugi o książce, ten o podróżach tamten o mechanice, inny znowu pali się do medycyny, a jeszcze inny do gospodarstwa, kobieta od dzieciństwa ma stale jedno marzenie — kochać i być kochaną, wyjść za mąż mieć dzieci i własny swój kąt, własne gospodarstwo. Po za tem mogą juźci istnieć nauki i sztuki, lasy i pola, maszyny i wynalazki, ale gdyby ich i nie stało kiedy, można by się było pocieszyć, byle pozostał mąż, dzieci kochane i dom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

7) Kazanie na 2 Niedzielę po Trzech Królach.

## NA OŚLEP

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Dalszy ciąg.)

Kiedy Stawiński i syn wszystko staruszkowi wyjaśnili, nie tając i o przegranej procesie, zacny pan Mateusz tak zdumiał i zmartwił się, że nie mogąc przyjść do słowa, drżącym tylko głosem bezustannie powtarzał:

— Osobliwość... osobliwość... smutna osobliwość...

— Czas jednakże nie stoi, troska troską, a praca pracą—zawołał ksiądz Józef.—Ja muszę dążyć na plebanię, bo tam dużo zaległości, a tu jeszcze i pacierzy kapłańskich nie było kiedy odmówić. Ty, Stefanie, masz w imieniu Dobrowiejskiej rozpisac te odproszenia.

— Ale jutro musimy być w Grabowej, i to wcześniej aniżeli przyjedzie ów zapowiedziany de Viliers — zauważył Stawiński, żegnając proboszcza.

— Chociaż nie wiem czy ja się tam na co przydam, lecz skoro chcesz, pojedę — odezwał się proboszcz.

— Biedna moja mała gołąbka, chociaż to łaska Boża,

że za cenę majątku, Wandziunia uniknie takiego osobliwego gagatka — wtrącił pan Mateusz.

— Widzisz, Stefanie, że i ojciec powtórzył moje zdanie—z dobrotliwym uśmiechem, dodał jeszcze ksiądz Józef.

### VII.

Sen „pięknego Romcia” nie musiał być spokojnym, skoro obudził się o wiele wcześniej aniżeli zamierzał, i to z najobrzydliwszym katem jamerem...

Pierwsze słowa, jakie wymówił po otworzeniu oczu, były następujące:

— To bydlę Seguciński namieszał do ostatniego kruszonu dyabli wiedzą czego, i teraz łeb kamieniem cięży.

Spojrząwszy na zegarek i przekonawszy się że dopiero po 10-tej, Proniewicz próbował zasnąć, ale troska wynikająca z obecnego położenia, po wyjściu oparów trunkowych, pomimo bólu głowy, sen rozpraszała.

— Co teraz robić? — wykrzyknął Roman tak głośno, zrywając się z łóżka, że lokaj, w mniemaniu iż jego woła, natychmiast się zjawił:

— Jaśnie pan potrzebuje...

— Przygotuj mi w łazience kąpiel z zimnej wody i nastaw samowar, tylko prędko... poczekaj, przyniesiesz jeszcze cytrynę... no, ruszaj się, a zwawo... Ostatni raz truteń mi

## LISTY Z NAD SEKWANY.

## I.

Paryż w Październiku.

Pomówmy nieco o panu Eifflu.

Ja wiem że imię to czytelnikom „Roli“ dobrze jest znane, rozbrzmiewa ono od czasów słynnej wieży po całym świecie, a stało się nieledwie symbolem pomysłowości i przedsiębiorczości francuskiej. Dziś jednak są specjalne powody, dla których o panu Eifflu mówi Paryż cały, a wraz z Paryżem i nadsekwaska „Rola“: antysemicki organ Paryża, Drumontowska „Libre Parole“. Albowiem pan Eiffel zostać ma, z kawalera, oficerem Legii Honorowej, tej Legii którą Napoleon w nagrodę odwagi i waleczności ufundował. Odkładam tedy wszystkie sprawy do przyszłego listu, a dziś o panu Eifflu pomówię.

Chyba niema na świecie wynalazcy płodniejszego od tego człowieka. Budowca słynnej wieży ani mniej ani więcej tylko dwadzieścia pięć figuruje w rejestrach ministerjalnych, jako wynalazca któremu rozmaite „brevets d'invention“ przyznano. Pozwalam sobie, — bo to zajmujące, — podać pobieżny wyciąg z tych rejestrów, od r. 1864 chronologicznym ułożony porządkiem. A zatem:

1864. — № 62583. — Eiffel. — Przyrząd transportowy do przenoszenia wielkich ciężarów, mostów, wiaduktów i t. p. (Jestto wynalazek, nawiasem mówiąc, dawno już przedtem wynaleziony. Eiffel zrobił tylko jedno maleńkie uproszczenie, ale postarał się o patent na całość.)

1866. — № 73,006. — Bonickhausen. — Zamki do wrót dużych wymiarów, z transmissją.

Tutaj wypada nadmienić, że Eiffel nazywa się właściwie Bonickhausen. Dopiero przesiedliwszy się z rodzinnych kątów, z Bawaryi, i osiadłszy w Paryżu przybrał nazwisko Eiffel. Naturalizował się zaś dopiero w r. 1879.

1868. — № 83080. — Eiffel i Sauter. — Żelazna wieża do latarni elektrycznych.

1869. — № 85577. — Eiffel i de Jean. — Ulepszona winda ruchoma.

1876. — № 113112. — Eiffel et Comp. — Ulepszony pomost dla statków. (Wynalazek bez wartości, nigdy nigdzie nie zastosowany.)

1878. — № 127963. — Eiffel et Comp. — Podbelkowanie nowe pomostów żelaznych. (Rzecz bezwzględnie nie nowa.)

1879. — № 139250. — Eiffel i Sp. (Towarzystwo). — Nowe podbelkowanie wiaduktów żelaznych.

Wynalazek ten jest rodzonym bratem poprzedniego, jest atoli o nim coś nowego do powiedzenia. Mianowicie, zastosował go p. Eiffel, budując wiadukt żelazny pod Manschenstein, któryto wiadukt w dniu 15 Czerwca 1891 zawalił się, przy czem 130 osób straciło życie, a około stu podróżnych poniosło ciężkie kalectwa. Miał z tej racji pan Eiffel stawać przed sądem, ale udało mu się szczęśliwie sprawę „zatuszować“ — jak to dziś we Francji dzieje się prawie zawsze, jeżeli winowajca ma pieniądze.

usługuje... i tak byłbym go odprawił, bo śpioch zakamieniały — pomyślał Roman, gdy wyszedł lokaj. — Niema co, ładnie jestem urządzony... Weksle za kilka dni płatne; wierzyciele posypią się jak grad... Wszystko co się tu znajduje nie jest mojem, nawet ta koszula nocna, tak ładnie haftowana, wzięta na kredyt — rzekł ze złością, szarpiąc gors jedynego przyodziewku, jaki pokrywał kształtną figurę młodzieńca. — Co czynić? co czynić? — biadał w dalszym ciągu Proniewicz, przebiegając pokój i cisnąc dłońmi głowę, w której huczało, nietylko z powodu napływających myśli, lecz i z powodu k a t z e n j a m e r u pijackiego.

Wyrwał go z tej zadumy głos lokaja, który oznajmił:

— Kąpiel dla jaśnie pana gotowa...

Proniewicz, po wykąpaniu się w zimnej wodzie i wypiciu kilku szklanek herbaty z cytryną, uczuł się rzeświejszym i odzyskał dawny zuchwały rezon.

— Teraz nie czas na żadne lamenty i desperacje, ale trzeba działać — zauważył wreszcie, zasiadając w gabinecie przed biurkiem, na którym zamierzał, jak w jednym z listów do Wandy napisał, stworzyć cały szereg arcydzieł, mających zadziwić świat i jego imię przekazać potomności. — Odwrót musi być dokonany, jeżeli nie z zupełnym honorem, to przynajmniej z pozorami honorowemi, aby nie czynić hałasu, krzyku, bo i tak... nie cieszę się zbyt pochlebną opinią...

1879. — № 130297. — Eiffel i Sp. (Towarzystwo). — Nowe urządzenie zwiększające wytrzymałość filarów żelaznych w wiaduktach. (Wynalazek ten jest w związku z poprzedzającym.)

1881. — № 142957. — Eiffel. — Nowy system budowy mostów. (System ten, oparty na krzyżowaniu sztab żelaznych w trójkąty, zamiast w czworokąty, jest poprostu konceptem. Nigdzie też i nigdy nie był stosowany.)

1881. — № 143137. — Eiffel. — Zastosowanie ciśnienia hydraulicznego do zagłębiania cylindrów i t. p. (Uwaga też sama.)

1881. — № 145953. — Eiffel. — System kopuły dla obserwatorium. (Toż samo.)

1882. — № 149012. — Eiffel. — Nowe ulepszenie w budowie mostów kratowych. (Toż samo.)

1885. — № 167255. — Eiffel. — Regulator automatyczny temperatury. (Ten wynalazek był próbowany ale nigdy nie odpowiadał celowi.)

1886. — № 172122. — Eiffel. — Sztuczna rozpladniczka (convense) z dowolną temperaturą. W patencie zawarte są słowa istotnie pomnikowe:

„Z tego co się powiedziało, wynika, że przyrząd ten może z pożytkiem funkcjonować jako „sztuczna matka“ w szpitalach i t. d.“

Tu już mamy do czynienia z jakąś halucynacją. Skombinowane z wynalezionem ongi przez Brown-Séquarda „sztucznym ojcowstwem“, to „sztuczne macierzyństwo“ obdarzyłoby wiek XX precudną ludzkością, ani słowa!

1886. — № 173123. — Eiffel. — System kolei wiszącej, z kołami u góry wagonów idącymi po relsach nad głowami podróżnych zawieszonymi. Wynalazek obliczony na złamanie karku jadących i żadnego nie mający celu.

1886. — № 175556. — Eiffel. — Nowe krzyżowanie belek w rusztowaniach. (Nic nowego.)

1886. — Eiffel. — Nowy system szluz. (Ta sama uwaga.)

1887. — Eiffel. — System mostów żelaznych rozbieralnych, dla kolei żelaznych. (Wynalazek, na szczęście, nie próbowany.)

1894. — № 235517. — Eiffel. — Nowy system podbelkowania dachowego.

Jak widzimy z powyższej listy, z głowy Eiffla, jak z przetaku, sypały się wynalazki jedne za drugimi. Ta płodność ma swoją zagadkę: jaką? Tłumaczą to w różny sposób. Zanim został milionerem, Eiffel nie miał. Wpadł tedy na pomysł. Zrobił tak zwany „wynalazek“, pozyskał patent, i to jest pierwsza połowa zadania. Zyskawszy patent, szukał... ofiary. Ofiara, to kapitalista, który „opracowany“ przez pana wynalazcę, — rzecz we Francji bardzo zwykła, — odkupi odeń przywilej, złudzony perspektywą zysków. Tak było z pierwszymi wynalazkami. Co miały dać Eifflowi następne, dalsze: i te które zastosowano, i te które pozostały w spokoju? Dały rozgłos, dały renomę. Imię Eiffla z ust do ust przechodziło, tłukło się po paryzkim bruku, aż nadeszła chwila epokowa, chwila

No... ale ja o nią tyle dbam, co o śnieg zeszłoroczny. Gdybym został mężem dziedziczki Grabowej, kłaniałoby mi się uniżenie, zapraszali do siebie, a teraz?... Teraz jeszcze większe psy będą na mnie wieszali... Pal ich kaci, oczu spuszczać nie myślę... im zuchwalej głowę zadrę do góry, tem więcej obudzę bojaźni... Złękną się, bo wiedzą że umiem kąsać... Pozory jakieś muszę przeciw zachować, a że to także w swoim rodzaju bydlę, Emilianek, nie potrafi nic samodzielnie przeprowadzić, trzeba mu zatem skreślić instrukcję, aby się wszystkiego na pamięć, wyuczył...

Zaledwie Proniewicz zaczął pisać, dał się słyszeć dzwonek i lokaj, stanąwszy w progu, zameldował pana Arona Kugelwejna, jednego z główniejszych wierzycieli Romana, któremu niedawno wystawił weksel, a raczej dwa weksle, bo drugi z gwarancją, po 1,000 rubli każdy, płatne w dniu 15-m Października...

— Już jest pierwszy... — zamruczał piękny Romcio, polecając wprowadzić lichwiarza.

Aron Kugelwejn, ubrany w coś pośredniego między chałatem a tużurkiem, trzymając w jednej ręce lśniący cylinder a drugą poprawiając złote okulary, podawszy poufale dłoń Proniewiczowi, nawet nie zaproszony, usiadł i powiedział z uśmiechem...

budowy słynnej wieży, ósmego cudu świata, który ostatecznie uwieńczył skronie wynalazcze wawrzynami fin-de-siècłowemi. I został na dobre Eiffel potentatem, trzęsącym całą finansierą przemysłu francuzkiego.

A teraz pomówmy co to było i jak to było z tą „Wieżą Eiffla“. Opowiadał nam to szczegółowo temi dniami architekt który zbudował wspaniałą pałac wystawowy w Trocadero.

— Pan Eiffel — mówił on — miał w swoich biurach dwóch inżynierów, pp. Koechlina i Noguièsa. Ci dwaj panowie pewnego pięknego poranku stanęli przed swym pryncypałem i przedstawili mu projekt żelaznej wieży na 300 metrów wysokiej.

„Wystawa projektowana na rok 1889 była jeszcze daleko, p. Eiffel przyjął jakby z łaski projekt i rzekł przez zęby:

— Panowie, pragnąłbym aby w moich biurach pracowano.

„Nadeszła pora wystawowa i p. Eiffel złożył ów projekt, w zapędzie skromności przedstawiwszy go za swój własny.

„I w nagrodę tej skromności został oficerem legii honorowej.“

Czy nieprawda, jaki to ładny kwiatek? Tak jest, ładny kwiatek, jeden z wielu jakie rosną na paryzkim bruku.

Ale dlaczego ja to wszystko piszę, i dlaczego piszę do „Roli“? Ano, wybaczyć mi czytelnicy, bo jest podobno racya, bez której całe to pisanie zresztą racji by nie miało. Oto albowiem pan Eiffel, zaciekle francuz, jest bawarskim żydem... Wspomniałem już że nazwisko jego właściwie jest Bonickhausen. Dla względów osobistych jak również dla eufonii oraz dla zamaskowania swego pochodzenia, przeistoczył się na Eiffla, i dobrze mu z tem było i jest. Trzydzieści milionów franków posiadał, trzęsie finansami francuzkiemi, i sam „dla zdrowia“ w Szwajcaryi dziś przemieszkuje, wygląda chwili w której rzeczpospolita przemianuje go z kawalera na oficera Legii Honorowej, tej Legii którą Napoleon w nagrodę odwagi i waleczności ufundował!

Czyż nie ładny kwiat?

\* \* \*

Na zakończenie niniejszej pogadanki i dla odmiany odrobinka humoru. Było to pewnej Niedzieli, w książęcych dobrach Rothschildów, pod Fernières;— odbywało się polowanie. Przyglądało się mu, krążąc opodal stanowisk, dyskretnie, z uszanowaniem, dwóch żandarmów francuzkich: brygadyer i żołnierz, którzy w podobnych okazyach dostają zawsze jakąś sztukę ubitej zwierzyny na pamiątkę. Zrywa się nagle stado kuropatw. Pęc, pęc! — i jeden z myśliwych postrzelił starszego żandarma, drugi—młodszego. Naturalnie, rumor wielki. Ale podbiegają wnet lekarze i chirurgowie i, *stante pede*, uwalniają poszwankowanych od niemilych ziarek szrutu. Rzecz odbyła się szybko, ale stała się wiadomą wszystkim uczestnikom polowania.

— No... ja się tak i spodziewałem, co pan dziś nie pojedzie?

Proniewicz, odrazu pomiarkowawszy że żyd jest o wszystkim poinformowany, nie myślał udawać zadziwionego i poprostu zapytał:

— Więc pan wiesz?

— Ja o wszystkim wiem—rzekł z dumą Kugelwejn—ja pana jeszcze wczoraj szukałem, byłem nawet u Brühla, ale mnie nie chcieli dopuścić... No... panie Proniewicz, co będzie z naszym wekslem?

— Pan, który tak wszystko dobrze wiesz, panie Kugelwejn, powinienbyś lepiej wiedzieć co będzie — odparł ironicznie Roman.

— Naturalnie że wiem... pan się przecie ożenisz... Albo to mało bogatych panien, co za takiego fe i n chłopca zechcą się wydać?... Te Dobrowiejskie, chociaż i z Grabową, to nie było żone dla pana... My pana teraz ożenim...

— Jakto my?

— No... my, starozakonne ludzie... Ja już wczoraj zaraz coś upatrzyłem, i pan będzie miał rarytne żonę... piękne żonę... a i bogate żonę...

— Z kimże mnie pan swatasz?— zapytał ze śmiechem, bez śladu oburzenia, Roman.

— Pan zna pannę Matyldę?

— Idźcie, powiedzcie poszwankowanym — rzekł pan amfitryon gdy mu doniesiono co zaszło — że tyle luidorów dostanie każdy z nich ile się ziarek szrutu z rany wydobędzie.

Ale tu mała scenka. Brygadyer dostał tylko siedm ziarek, a młodszy, podkomendny, aż jedenaście.

— Otóż to—mruży tedy stary brygadyer—takie czasy! Ja dostanę tylko sto czterdzieści franków, a ten młokos dwieście dwadzieścia. Co za niesubordynacya.

I o tem dano znać Rothschildowi.

— Dodajcie starem u dziesięć luidorów „gratyfikacyi“—zakończył dobrotliwie amfitryon, pomyslawszy zapewne nie bez żalu, że takie polowanie to nie jest żaden dobry syndykat... R.

## Z LITERATURY POWIEŚCIOWEJ.

„Wierzę w Boga“, powieść przez Antoniego Werytusa. Warszawa, 1895 r. (str. 394).

Nieraz już zadawano sobie pytanie, dlaczego przedmiotem powieści najczęściej jest i, jak wielu mniema, konieczne być powinna miłość. Pytano o to widocznie i dawniej, bo Józef Kremer odpowiada na to w II-im tomie swej „Podróży do Włoch“. Zaczyna profesor wziął się jednak do rzeczy tak sumiennie, że zaczął nie od potopu, nie od Adama i Ewy nawet, ale od dowodzenia, że pojęcia ogólne są zupełnie czemś innem, niż pojedyncze, i nie mogą mieć bytu konkretnego w naturze, lecz są zupełną abstrakcją.

Lubo ciekawy byłem odpowiedzi uczonego estetyka, nie miałem jednak odwagi przebyć tak długiej drogi; wywodu jego nie doczytałem i sam już, jak mogłem, odpowiedziałem sobie na powyższe pytanie. Zdało mi się więc, iż dlatego najczęściej pisze się o miłości, że ludzie najbardziej lubią mówić o rzeczach znanych, przyjemnych a łatwych. Miłość zaś kochanków, to uczucie, bez zaprzeczenia do najbardziej znanych należące; młodzież i kobiety, to jest największy kontyngens czytelników powieści, przepada za taką treścią, jak dzieci za karmelkami. W dodatku przedmiot łatwy, żadnych przygotowań naukowych ani wysiłków głowy nie wymagający, więc też powtarza się bez końca historia Nury i Pompiliusza.

Niech się sobie powtarza, kiedy są czytelnicy, ciągle jej ciekawi, ale szkoda by była, gdyby powieść na tym tylko przedmiocie ugrzęzła, bo przecież należy ona do sztuk pięknych, a o nich wszystkich, zatem i o powieści, powiedzieć trzeba to, co M. Gieryski twierdził o malarstwie, że powinno ono być odbiciem współczesnej malarzom epoki.

Otóż w żadnej epoce życie ludzkie nie było tylko miłosnem gruchaniem, w naszej zaś, jest niem ono mniej niż kiedy. Żyjemy bowiem w czasach pełnych najrozmaitszej, a nadzwyczaj zajmującej treści. Od czasu do czasu zrywa się wojenna wichura, a stara Europa drży pod stopami

— A... a... więc to o Matyldę chodzi?... Zmiłujże się, panie Kugelwejn, ależ ona nie jest wcale tak bogata, a zresztą, po pięciu czy tam sześciu mężach niesłubnych, nie chciałbym zostać siódmym ślubnym...

— Panie Proniewicz, pan mówi co panne Matyldę nie jest bogate?... Pan się myli... Ona ma dwie kamienice: jedną po naszym bankierze Efromusie, drugą od hrabiego Potopowicza, dożywocie po dwa tysiące rocznie zapisał jej ten drugi hrabia... no a gotówka?... a klejnoty?... Przytem ona tak się potrafi rządzić, co majątek wciąż rośnie.

— Wiem coś o tem— rzekł Roman, przypominając sobie, że wczoraj pannie Matyldzie wystawił weksel na 500 rubli.

— Więc jakże będzie? — zagadnął Kugelwejn.

— Nic nie będzie, kochany panie Kugelwejn, panna Matylda nie dla mnie...

— A mój weksel?

— Musisz pan poczekać aż się bogato ożenię...

— A z kim?... kiedy pan nie chce żony z mojej poręki?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zbrojnych mężów i gruzami się pokrywa od uderzeń bomb, granatów i przeróżnych pocisków. Gdy na czas jakiś różdżka oliwna na gruzach się zazieleni i pokryje zamilkłe do czasu nienawiści, słychać podziemne gromy, jak przed ziemi trzęsieniem, — to tak minują społeczeństwo rozmaite roboty mniej więcej tajemne; pełzają pocichu wśród „wydziedziczonych“ kwestye o chleb i prace; po powietrzu z szumem i hukiem latają, jak meteory, rozmaite hasła filozoficzne, naukowe, społeczne;—każde przyjmowane okrzykiem: witaj prawdę, witaj zakończenie nędz ludzkich!

Potem gdzieś te teorye bankrutują, powstają nowe, a tymczasem stara gwardya, która szczęśliwsza od czwo roboku Cambronne'a, nie umiera i nie poddaje się, reformuje powoli swe szyki i idzie naprzód zwartą ławą, wypierając powoli hałaśliwych krzykaczy z zajętych przez nich pozycy. Czasy niezmiernie ciekawe, i przedmiotów pierwszorzędnej wagi do opowiadania mnóstwo nieprzebrane; trudność tylko w tem, że taki przedmiot już nie będzie gładzeniem o *nim* i o *niej*; trzeba w tym razie czegoś więcej, niż umiejętnego zadzierżgnięcia intrygi, pewnej znajomości charakterów i dobrego przeprowadzenia fabuły. Trudność jest w tem, że przedmiot poważniejszy i wyższy mniej znajdzie zwolenników i czytelników; przed lada buzią runianą namalowaną dobrze, będą stawali wszyscy; Rafaelowskie widzenie Ezechiela, albo aniołowie Fra Angelica, zachwyca znawcę tylko; inna znowu trudność, że trzeba autora znającego przedmiot, na tle którego ma się akcja rozwijać, a jest ona większą, niż się zdaje, bo niema zbyt wielu autorów, czy artystów, łączących wysoką fantazyę artystyczną z wysokim wykształceniem naukowym. W końcu, ponieważ trudności są większe, więc też i zdolności w autorze większych potrzeba, by im podobać, gdyż niech sobie co chce mówi p. Witkiewicz, jeżeli trudno dobrze namalować Magdę z rzepą, sto razy trudniej bitwę pod Grünwaldem.

Dla tychto może przyczyn, inne oprócz miłości przedmioty rzadko bywają w powieści potrącane. Bywają jednak. Od dość dawna już słyszymy o powieściach tendencyjnych. Jak sama nazwa tłumaczy, są to opowiadania z pewną z góry zakreśloną tendencyą. t. j. kierunkiem. Pod względem tendencyjności w powieści, t. j. dowodzenia i rozwijania jakiejś teoryi, powinnyby panować, lecz nie wiem czy panuje zasada, że w niej, jak w każdym utworze pięknym, nigdy nie ma być widocznem, że jest pisaną dla nauczania i przeprowadzania pewnych zasad lub teoryj, bo w takim razie zwykle mało uczy a wiele nudzi. W dziełach mających pretensyę do piękna, ono powinno być głównym celem, nauka zaś czy jaki inny skutek, sam wypłyne z przedmiotu, jeżeli się w nim znajduje. Cerwantes np., bezwątpienia chciał wykazać niedorzeczność błędnej rycerskości, panującej za jego czasów w literaturze; w Don Kiszocie jednak słowem jednym tego przedmiotu nie zaczepił, o polemice ani wspomniął, ale nauka wraz ze skutkiem sama się znalazła, i Don Kiszot zabił rycerskie romanse.

Tak samo Szekspir w Otellu lub Macbecie nie moralizuje wcale, a jednak ileż prawd moralnych a zdrowych płynnie z tych arcydzieł! Cały sekret, żeby autor miał talent, a w przedmiocie była prawda i piękno; reszta sama się znajduje. Nie o tendencyę więc idzie, lecz o życiową prawdę, umiejętnie wybraną i pięknie w powieściową formę ujętą.

Powiedziałem wyżej, że przedmiotów i treści do innych opowiadań, niż o miłosnych dziejach, mamy wielkie mnóstwo. Jednym z nich i najbardziej interesującym jest bezwątpienia tak barwny, rozmaity, a tak niesłychanie ważny, jak pytania bliższy lub dalszy związek mające z wiarą. A jest ich mnóstwo, bo prawie każde ważniejsze w końcu z nią się zetknie. Już i we Francyi, wiodącej rej (w naszych przynajmniej oczach) w powieściopisarstwie, wzięto się od niejakiego czasu do tematów z tej dziedziny i zaczęto wskazywać, jaki skutek na życie ludzkie wywierają w praktyce rozmaite teorye filozoficzne. Mniejsza o to na teraz, jak się do tego francuzi biorą, ale przyznać trzeba że natrafili na przedmiot arcy zajmujący. Ile bo za naszej pamięci przeminęło już systematów, mających zreformować i uszczęśliwić ludzkość, ile ich jeszcze teraz żyje! Te systematy i zasady oczywiście wcieliły się w ludzi, wytwarzały arcy ciekawe typy, uzewnętrzniały się w czynnościach, wpływały z nich przeróżne skutki. Jakie tu mnóstwo kombinacyj, jaka kopalnia dla artysty! Nie trzeba przy tem żadnej „tendencyjności“, żadnego nauczania; dość umiejętnie podpatrzeć naturę i artystycznie powiązać wystudyowane przedmioty, a jeżeli w tem będzie prawda i artyzm, wówczas nauka, i to bardzo głęboka, sama już z dzieła pięknego wypłyne.

Pole to tak wdzięczne, było u nas do niedawna zupełnie zaniedbane, choć na skutki doktryn, na wpływające

z nich dramata, czasami i komedye także, patrzyliśmy ustawicznie. Jedni autorowie, choć wierzący, może oddali się zupełnie innym pytaniom i przedmiotom, może bali się robić sobie niechętnych, może sami nie umieli się oryentować na niezbyt znanym sobie gruncie religijnym; inni niewierzący mieli swój interes w tem, żeby nie wywlekać na światło dzienne obrazów tego, co się wskutek ich doktryn działo między ludźmi. Od niejakiego czasu, rzeczy zmieniły się na lepsze. Mało czytając powieści, zapewne wszystkich objawów w tym kierunku nie znam, ale spostrzegłem kilka. Tak na przykład, Teodor Jeske-Choiński napisał w tym rodzaju trzy powieści, z których ostatnia, „Majaki“, ogólne budziła zainteresowanie. Poruszał tę materię i Sienkiewicz. Jego Płoszowski, to właśnie kwiat z nasion rzucanych w ostatnich lat dziesiątkach; bez dogmatu, bez zasady błąkając się po świecie, niby żeglarz bez steru na szerokim morzu, zmarnował życie pod każdym względem, i nawet w miłości doznał rozbitcia. W „Rodzinie Połanieckich“ mamy inny typ zupełnie przeciwny. Nadzwyczaj sympatyczna Marynia Połaniecka, to przeciwstawienie Płoszowskiego. Z dogmatem, z bojaźnią Boga i miłością bliźniego w sercu, ratuje ona od rozbitcia nie tylko siebie, ale wszystkich z sobą związanych. Nie wiem czy Sienkiewicz chciał stworzyć te dwa przeciwieństwa, czy one wyszły z pod jego pióra wypadkowo, ale są to typy najzupełniej prawdziwe, uosobienie skutków, płynących z „dogmatu“ i z „bez dogmatu“.

W ostatnich czasach pojawiła się powieść, nieznanego mi dotąd autora, która już bez żadnych osłonek, zaczęła temat z wypadków na polu wyznaniowem i przedstawiała czytelnikom obrazek, o którym właśnie pomówić zamierzam. Jestto powieść p. Antoniego Werytusa, która zaczęła w końcu roku zeszłego wychodzić w „Wędrowcu“, a obecnie w osobnej wydanej została książce. Tytuł jej „Wierzę w Boga“ a treść następująca: Antoni Topolski, zawzięty ateusz, filar bezwyznaniowego pisma „Postęp“, był zarazem nauczycielem na prywatnej pensyi. (Zła fama w naszych stronach głosi, że przełożone prywatnych pensyj warszawskich z predykcją starają się o bezwyznaniowych nauczycieli gwoli mody i reklamy.) Na pensyi tej Topolski poznał panienkę, Jadwigę Szatkowską, bez żadnego prawie wychowania religijnego, która w swym mistrzu rozkochala się na umór. Skończyło się na małżeństwie. Topolski, jak przystało szermierzowi wolnej myśli i oświeconego sumienia, zmusił swą żonę do porzucenia „zabobonów“ i nie pozwolił jej przez lat trzynaście ani razu wstąpić do kościoła, nawet pójść na pogrzeb ojca i kogoś z rodziny. Wyrzekła się Boga dla kochanka i męża. Powieść zaczyna się w chwili, gdy bezbożna para ma już trzech synków: Ludwika, Stasia i siedmiolatniego, dotąd nieochrzczonego, Kazika, bożyszcze rodziców, szczególnie ojca. Wszyscy wybierają się na wakacje, na wieś, do brata Jadwigi; Ludwik już tam nawet pojechał. W nocy przed wyjazdem, Kazik dostaje gwałtownego dyfterytu i wkrótce umiera, ale przed śmiercią zostaje ochrzczone, bo stara Marcinowa pokryjomu sprowadziła księdza. Gdy Kazik leżał na katafalku, matka nieprzytomna z bólu dowiadyuje się że i Stasia, przeniesiony do mieszkanka ciotki Kraunowej, także zachorował. Drugi cios cuci ją; idzie do łoża chorego syna; tam trwa przez tydzień uporczywa walka i kończy się oświadczeniem doktora Chałubińskiego, że dziecko ranka nie dożyje, chyba cud je zbawi. Gdy nieszczęśliwa matka miota się i rozpacza, trafia przypadkiem na kilka słów z „Naśladowania Chrystusa“;—błyska w niej myśl czy natchnienie. Bieży do kościoła, spowiada się, i po długiej modlitwie wraca do domu. Na progu Kraunowa zwiastuje jej, że dziecko uratowane. Odtąd Topolska zupełnie się przemieniła na drugą Monikę. Po przykłej scenie z mężem, którego tymczasem uczniowie i przyjaciele pocieszali bankietem, rozłączają się małżonkowie i dzielą dziećmi. On zabiera sobie Ludwika, ona „darowanego“ Stasia, z którym osiada w Kielcach, u ciotki Kraunowej. Przy niej chowają się dwie małoletnie kuzynki, z których starsza, Zosia, będzie jedną z bohaterek powieści.

Ks. Karol Niedziałkowski.

(Dokończenie nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

I znowu będzie jak bywało. — Dzień Zaduszny i zachowanie się postępowej inteligencyi warszawskiej na cmentarzach. — Sposób na Zulusów ucywilizowanych. — Protesty wsteczników. — Sprawy życiowe. — Wpływ totalizatora na podniesienie hodowli koni włościańskich. — Logika z końca wieku. — Plantatorowie buraków nie chcą być murzynami. — Nowy syndykat gwoli wprowadzenia karności. — Szkoła mechaniczno-technicz-

na i rozmyślanie kronikarza. — Handel chrześcijański i zaniepokojenie „Izraelity”. — Nowy filantrop izraelski w Łodzi. — Czy był w porządku? Żyd dla żydów i basta!

I znowu będzie jak bywało. Tłumy żywych podążają na miejsca wiecznego odpocznienia umarłych, gazety napiszą z tego powodu szablonowo-okolicznościowe artykuły i jedno więcej święto Zaduszek czas pochłonie w swej fali. Tak bywa co roku, tylko że w grodzie naszym syrenim, temu świętu umarłych towarzyszy pewna oryginalność, o której wprawdzie wspominałem już nieraz, ale o której zawiele mówić nie można; tak dalece jest ona ważną. Nasze Powązki, to miejsce ciszy, której, oprócz szeptu modlitwy, nie tu innego mięszać ani przerywać nie powinno, właśnie w dzień Zaduszny jest najbardziej profanowane. Rojno tu i tłumno, jakby powiedział syf kurьерkowy, a jabym dodał, bezecnie tu zachowują się ludzie, nie prostacy bynajmniej, ach, gdzie tam! — inteligencja; ale inteligencja, o wartości tak małej i mizernej, jak małem i mizernem jest powtarzanie przez nią hasel rzekomo postępowych, których nie rozumie, a które tu właśnie, na cmentarzu uważa za właściwe manifestować. Rzecz to dziwna doprawdy. Ludzie którzy tak są głęboko przekonani o mądrości swojej postępowej, że jak rok długi do świątyni Pańskiej nie zajrzą i którym ani jedno westchnienie za umarłych z zimnej pierśi nie wyjdzie, przychodzą tu gromadami — i po co? Ha... chyba po to tylko, aby miejsce czczone i szanowane przez ludzi wiary, zamienić w arenę jakąś jarmarczną, czy cyrkową, w obrębie której można gwarzyć sobie wesoło i chichotać głośno, gdzie można palić papierosy i jeść smakołyki. Nie przesadzam nic: corocznie bywa tak na Powązkach, i każdy kto chce, sprawdzić to może. Rzecz to dziwna powtarzam. Jesteście, młody panie i młoda feministko, tak głupi, raczej w swem przekonaniu tak mądrzy (!), że wiarę pozagrobową nazywacie zabobnem, przesądem, — zgoda, skoro wam się w głowach ani w sercach jeszcze nie rozświeciło. Ale w takim razie pytam znów: po co wy tu? Przypuszczam wreszcie iż ciągnie was wrodzone podobno warszawianom gapiowstwo, — i na to zgoda również; lecz jeżeli już nic innego, toć najzwyczajniejszy sens w głowie i najelementarniejsza przyzwoitość powstrzymywałyby was powinna od przeszkadzania tym, którzy nietylko myśląc lecz i czując inaczej, w modlitwie i cichem obcowaniu z duszami istot swoich najdroższych, szukają tu jedynego ukojenia, wsparcia i pociechy. Toż nawet Zulus uczucia podobne uszanowałyby umiał. Ba Zulus, ale nie postępowy (tak!) inteligent warszawski. Zdaje mi się jednak, że i na tych Zulusów ucywilizowanych sposób mógłby się znaleźć, a jaki mianowicie, do tego właśnie zmierzam. Wiem ja dobrze, iż gdyby taki pan postępowy, lub taka dama wolnomyślna i należycie wyemancypowana, spodziewali się iż za nieprzyzwoite zachowanie się na miejscu świętem mogą pójść do kozy, wówczas albo zachowywaliby się inaczej, albo też nie przyszliby tu wcale. Ponieważ jednak każdej z tych par chichoczących, gwarzących i flirtujących na cmentarzu, stróża porządku publicznego dodawać niepodobna, sądziłbym przeto że my, ludzie wierzący i czujący po chrześcijańsku, powinniśmy mieć tyle odwagi i solidarności iżby, bez względu na brutalstwo jakie nas spotkać może, wybryki o jakich mowa, spokojnie, bez uniesień rzecz prosta, ale stanowczo i wyraźnie — gromić. Nie śmiałyby taki jeden, dziesiąty i setny zuch postępowy, miejsca które my szanujemy, zachowaniem się swem bezcześcić, gdyby był pewny, że zaraz tuż na miejscu, spotka się z protestem. Protestowałbyś niezawodnie, czytelniku mój, szanujący po staremu cmentarze, gdyby ci do domu twego wtargnął fanfaron jakiś i chciał hałasować; a tu przecież na miejscu poświęcanem, jest dom wieczny twoich najbardziej ukochanych, którzy i twoim domem — będzie. Byłoby tedy pożądanem gdybyśmy my, wsteczniczy, tak dobrze w tym jak w wielu innych razach, mieli mniej uprzejmości i tolerancji dla — nietolerancji, a więcej zato odwagi tych przekonanych, których nam rdza nowożytnego poganizmu dotychczas z duszy nie wygryzła i da Bóg nie wygryzie ich nigdy.

Co wyraziwszy w formie... może mniej słodkiej i feljtonowo-wymuskanej, ale zato szczerzej, przechodzę, raczej przeskakuję, do spraw innych, życiowych, jak np. rolnictwa, przemysłu, handlu i... filantropii. Powiadasz, czytelniku szanowny, że o przedmiotach tych czytałeś już i czytasz dość rozpraw w pismach innych; ja też postaram się jedynie w kilku słowach oświetlić to tylko, o czem cię inni informują. Tak mi to jakoś z obowiązku kronikarskiego, tym razem, wypada. Zaczęną więc od rolnictwa.

Wyścigi jesienne na polu Mokotowskim zostały ukończone; prasa nowymi trybunami i całym urządzeniem areny

wyścigowej była przeważnie zachwyconą; totalizator miał znów w obrocie około miliona rubli, wziętych po największej części od „przedsiębiorców działających na polu kredytowym“, jak się „Kuryer“ p. Loewenthala o lichwiarzach starozakonnych delikatnie wyraża; a to wszystko razem oddziaływać ma znakomicie na podniesienie hodowli koni w kraju, w szczególności zaś zaniedbanej rasy koni włościańskich. Tak przynajmniej utrzymują i zapewniają kompetentni członkowie Towarzystwa wyścigów konnych, którzy, jako tacy, wiedzą chyba najlepiej jakim jest cel główny Towarzystwa, i że do celu tego dochodzi się przedewszystkiem przy pomocy... totalizatora! Może to komuś wydać się dziwnem i nie dość zrozumiałem, ale jest to właśnie cechą wynalazków końca wieku naszego, że je przy pomocy jedynie zwyczajnej, pospolitej logiki zrozumieć trudno. Niezbędną jest — i logika z końca wieku.

W innej też sprawie rolniczej, a właściwie buraczano-cukrowniczo-rolniczej, mam do zanotowania w kronice mojej fakt niemniej interesujący. Cisi, potulni, pokorni przez lat wiele, plantatorowie buraków, poczynają od pewnego czasu, w stosunku do właścicieli cukrowni, brać na kiel i nawet dopuszczać się zuchwalstwa. W Nr-ze 26 z r. b. mówiłem już o sprawie jakąś pan August Wodziński, właściciel dóbr Zawada w powiecie Łęczyckim, wytoczył starozakonnemu właścicielowi cukrowni Ruda Pabianicka, p. Loewenbergowi; obecnie zaś, jak się dowiaduję z najlepszego źródła, albowiem od samego powoda, p. Garczyński, obywatel ziemski z okolicy Pniewa, występuje z procesem, z racji pewnych niedokładności przy ważeniu buraków, przeciwko „Warszawskiemu Towarzystwu fabryk cukru“, na czele którego stoi, jak wiadomo, znany, głośny etc. p. Wertheim. Przewadzenia sprawy, jak nas również o tem powód objaśnił, podjął się, nawet bezinteresownie, adw. przys. Peplowski, co zaś tembardziej wpłynąć może na obudzenie szerszego interesu. Ze strony tedy plantatorów ujawnia się bunt, czy coś w tym rodzaju, a właściciele cukrowni myślą, jak słyszę, o utworzeniu nowego „syndykatu“, czy też podsyndykatu, którego celem byłoby utrzymanie wśród plantatorów karność, przy pomocy przedewszystkiem obniżenia jeszcze ceny buraków i okrojania... zaliczek. Tak, zuchwalstwo murzynów buraczanych ukaranem być musi!..

Przechodzę do przemysłu, raczej do szkoły mechaniczno-technicznej inżyniera Mittego, otworzonej świeżo, jak wiadomo, w Warszawie i liczącej już w dwóch oddziałach 80-ciu uczniów; z tych 77 chrześcijan i trzech „izraelitów“. Stosunek wszakże ten liczebny ani mnie tak dalece martwi, ani przeraża, a nawet może on sobie dać powód „Izraelicie“ do napisania jednej więcej rozprawy na temat garnięcia się jego współwyznawców do *pracy* „narówni z chrześcijanami“. Natomiast, gdy ks. Seroczyński, proboszcz parafii ŚŚ. Piotra i Pawła na Koszykach, dopełniał poświęcenia nowego zakładu naukowego, inne, wyznaje, przychodziły mi myśli. Ten dom — myślałem w niejakiem zadowoleniem wewnętrznym — przy ul. Składowej, który powstał wyłącznie z ofiarności publicznej i zgoła nie... żydowskiej, który jednak p. L. Natansohn uważał za właściwe na swoje imię w hipotece zapisać, a o zwrocie którego na rzecz publiczną „Rola“ w ciągu lat paru przypomniawszy temuż panu Natansohnowi, ani mniej ani więcej jeno czterdzieści kilka razy, ten dom, mówię, wydobyty z filantropijnej opieki prezesa gminy izraelskiej w Warszawie, otrzymał w końcu przeznaczenie właściwe. Czyli, dobrze się stało, jak się stało. Własność publiczna pozostała własnością publiczną, nowy zaś, ze wszech miar pożądaný zakład naukowy, znalazł od razu pomieszczenie gotowe, a to przecież jest lepsze, aniżeli gdyby któryś z potomków firmy Natansohnów, otworzył był w domu tym, dajmy na to, szynk, bawaryę, czy też zakład inny, przynoszący odsetki bardzo duże, ale nie ogółowi, za pieniądze którego dom szkolny został, jak rzekłem, zbudowany.

Widocznie tedy i „warcholstwo“ *Roli* (chwałą się inni, o wiele młodszy pp. publicyści, więc dla czegoż i ja nie miałbym tego czynić?), przydać się na coś może, co zresztą, jestem pewny, poświadczyć gotów i sam p. Peltyn od „Izraelity“, który, jak wiadomo, „Roli“ bynajmniej nie aprobeje, a który rozwojem handlu chrześcijańskiego zdaje się być coraz mocniej zaniepokojonym. Zaraza istna — mówi on — płynie ze „wstrętnego organu“ i rozlewając się po kraju, odsuwa żydów od zajęć specjalnie przez nich umiłowanych, a umiłowanych — czego wszakże „Izraelita“ nie dopowiada — przedewszystkiem dlatego, że one to dają pole najszerze do obrabiania poczciwych, dobrodusznych „goimów“.

Dobrze jest wszakże, że obok tego nieszczęścia, nad którym boleją judajcykowie i niezależne ich organa,

mają oni szczęście w innym kierunku. Coraz więcej zjawia się wśród nich filantropów. Wprawdzie „baron“ Hirsch niebardzo im się udał, a raczej mniej już z niego obecnie i z jego kolonizacji argentyńskiej są zadowoleni. To żaden filantrop! — daje ziemię i każe żydowi czynić rzecz dlań najbrzydszą, po wszystkie czasy najwstrętniejszą — *pracować!*... Innego zato pokroju znalazł się filantrop izraelski w Łodzi. „Dzisiejszej nocy — czytam w „Gazecie Warszawskiej“ — zmarł tu znany przemysłowiec tutejszy, Herman Konstadt. Bogacz, zapisał *milion rubli* dla biednych *żydów*“. Tak jest, poświadcza „Słowo“: „zmarły w tych dniach przemysłowiec łódzki, Konstadt, zapisał dla biednych żydów *milion rubli*“. Wiadomość tedy, skoro ją dwa dzienniki w jednakowym niemal brzmieniu podają, prawdziwą być musi, ale nikt jakoś nie postawił przy niej pytania, czy żyd ten, z filantropią swoją jest w zupełnym porządku? Ze stanowiska judaistyczno-talmudycznego — tak. Żyd dla żydów i basta. Z punktu wszakże ogólnoludzkiego, a w szczególności z punktu widzenia „asymilatorów“ naszych, zapis ten milionowy powinienby był wywołać lekkie bodaj zdziwienie. Jaki? więc żyd ten „ucywilizowany“ i „zasymilowany“, stojący na czele instytucji chrześcijańskiej (był dyrektorem czy prezesem Tow. kredytowego m. Łodzi), „dorobiwszy się“ milionowej fortuny nie na żydach zapewne, o nich jednak wyłącznie do ostatnich chwil myślał? A tak, moi panowie! — ten żyd więcej myślał o żydach niż o „asymilacji“, a myślał też widocznie i o tem, iżby ci jego współwyznawcy mieli czem i mogli „dorabiać się“ znów na chrześcianach. W tym celu, na zaczątek dorobku, przekazał im ów milion rubli, pokazawszy — i „asymilacji“ i tej ludności wśród której zebrał miliony, mówiąc krótko, figę. Ależ bo taką może być tylko, wychodząca na gruncie talmudycznym, filantropia Judy. Żyd dla żyda, i basta; — należałoby panom „asymilatorom“ i judofilom naszym zasadę tę raz przecie zapamiętać.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Mania czy moda tatuowania się w Anglii. — Od kogo arystokracja angielska modę tę przejęła. — Jakie ona może mieć praktyczne zastosowanie. Czy u nas się ta moda zaaklimatyzuje. — Książę Marlborough i Vanderbildtówna. — Ładne porękawicze. — Wielki archeolog, czyli dobrze zapłacona gałka od własnego parasola. — Kłopot Niemców z Virchowem. — O Pasteura. — O wystawę pragską. — Reprimenda i odpowiedź. — Wielka kampania rządowa przeciw socyalistom w Niemczech. — Wątpliwa wartość wiadomości. — Czy nie suggestya. — Pierwsze bezrobocie wyborców we Francji, w Dijon. — Czy p. Jaurés przyjedzie? — Telegramy konstancyńskie. — Rzeczywiste położenie. — Propozycje anglików.

Zdaje się, że niedługo będziemy się — tatuowali!... Tatuują się już anglicy, i to nie żadni ordynarni anglicy, ale arystokracja pierwszej wody. Całe rodziny magnackie poddają się tej dość bolesnej operacji, każąc sobie na ciele wykłówać imię i nazwisko oraz adres mieszkania. Jakim sposobem ta mania, spostrzegana dotąd tylko u wielkich złodziei i innych grubych przestępców, przeniosła się na śmietankę towarzystwa angielskiego, tego wytłumaczyć nie umiem. Wprawdzie, mimo nadzwyczaj silnie rozgałęzionych stowarzyszeń wstrzemięźliwości, wzrasta w Anglii niepomiernie zamiłowanie napojów wysokokowych w najwyższych warstwach ludności, i to nietylko wśród mężczyzny, ale i wśród kobiet, więc wykłóty na ciele adres dopomóż do odstawienia we właściwe miejsce znalezionych na ulicy milorda lub milady, ale tę samą usługę daleko taniej a bez bólu może im oddać bilet wizytowy. Analogii też duchowej między złoczyncami a arystokracją angielską dopatrzeć się nie mogę, i całe to modne upodobanie zaliczyć chyba muszę na karb owego popędu do ekscentryczności, którym zawsze odznaczały się dzieci Albionu.

My rzadko bywamy ekscentrykami, ale naśladować ekscentryczne wysoki zawsześmy gotowi, i dlatego grosza złamanego nie dałbym za to, że się moda tatuowania i do nas przeniesie, a nawet nie zaręczyłbym, czy niejedna z naszych „pięknych“ nie czuje już (w wyobraźni) miłych acz dotkliwych nieco ukłóć przy tatuowaniu.

Chyba nie musiał się tatuować podupadły angielski książę Marlborough, który wielkie książęce swoje nazwisko sprzedał za wielki, iście książęcy majątek dorobkiewiczówny amerykańskiej, Vanderbildt. Taki tatuować się nie potrzebuje, bo naprzód musi to być człowiek niezmiernie trzeźwy, a następnie, choćby mu się upić spodobało, toby go bez tatuowania adresu z pewnością odszukała żona, ceniąca w nim jeżeli nie najdroższego męża, to bardzo drogiego, za grube pieniądze kupionego Marlborougha. A jakie to są pieniądze, możemy powziąć wyobrażenie choćby ztąd, że jeden z pośredników, który skutecznie dzwonił na to małżeństwo, otrzymuje 2 miliony franków... porękawicznego.

Nie mam zaszczytu znać panny Vanderbildt, nie wiem zatem dokładnie jak na tym handlu wyszedł dziedzic jednego z najpiękniejszych nazwisk angielskich; sądę jednak, że w każdym razie zrobił lepszy interes aniżeli ziomek jego, zapalony archeolog, który aż na ruiny Palmiry zawędrował ukajać swoją gorączkę starożytniczą. Korzystał on, między innymi, z usług jednego z tych Arabów, doskonale obznajmionych z miejscowością, którzy z grzebania w ruinach i częstowania cudzoziemców owocami swoich poszukiwań, zawód sobie wcale korzystny stworzyli.

Pewnego pięknego dnia Arab przynosi Anglikowi figurkę z kości słoniowej i wruszony opowiada mu jak ją wczoraj odkopał, dodając, że to jest najpiękniejsza zdobycz, jaką mu się w ciągu szperania w gruzach potężnego niegdyś miasta zrobić udało. Pochodzi ona bezwątpienia ze skarbcza królowej Zenobii, która jedynie mogła posiadać takie arcydzieło ówczesnej sztuki greckiej. Anglik zapala się, nie mniej od Araba podziwiając arcydzieło. Targ w targ, i za przyzwolitą sumkę młody lord staje się właścicielem cennego zabytku. Uszczęśliwiony biegnie... a trzeba wiedzieć, że był w lepszych stosunkach majątkowych niż Marlborough, zanim się zwanderbilizował, i mógł sobie pozwalać na zbytek podróżowania z całą rodziną, — biegnie tedy w kółko rodzinne, żeby się nabytkiem swoim pochwalić. Figurka obchodzi dokoła z rąk do rąk, wszyscy podziwiają arcydzieło, które nareszcie z kolei dostaje się do rąk najmłodszej z całej rodziny. Dziewczynka patrzy, patrzy, obraca figurkę na jedną i na drugą stronę, i nagle głośnym wybuchem śmiechem. Ogólne przerażenie! Wszyscy myślą że zmyśliła straciła. Aliści młoda miss rzecz po chwili zupełnie przytomnym głosem: — Kuzynku! A toś się złapał szkaradnie! Toż to jest gałka od twego własnego parasola, którą ci w tych dniach ukradziono, i dziś sprzedał ci ją zapewne ten sam, kto ją przedwczoraj ukradł!... Lord drżącymi rękami pochwylił figurkę z rąk kuzynki, obejrzał ją z jednej i drugiej strony i... puścił ją na ziemię, a sam padł ciężko w pobliski fotel, niby kłoda bezrozumna...

Biedni ci Niemcy! Nie dosyć im kłopotów, jakie mają z jednej strony z księciem Bismarkiem, z drugiej z socyalistami, pominiawszy wiele innych mniejszych i większych, jeszcze w dodatku nie mogą sobie poradzić — z kim?... Wystawcie sobie państwo — z Virchowem! Strach co ten stary dowodzi. Najprzód na posiedzeniu berlińskiego Towarzystwa lekarskiego, którego jest prezesem uczcił zaszczytnym wspomnieniem nieboszczyka Pasteura, tego Pasteura, który tak nie kochał Niemców, że bez ogródki oświadczył, iż przeznaczony dla siebie orderu niemieckiego nie przjmie! Widocznie coś opętało starego, gdy wychwałiał niespożyte dla nauki zasługi takiego człowieka, jak gdyby to mógł jakieś zasługi dla nauki położyć ktoś, co jej nie w niemieckim służy języku i w dodatku Niemców nie kocha.

Ale to nic, Virchow zrobił coś jeszcze gorszego: pojechał, panie dobrodzieju, do Pragi i zachwycał się poprostu tamtejszą wystawą etnograficzną! No, znalazły się wprawdzie odważne pisma niemieckie, które mu za to porządnie uszu natarły, oskarżając go wprost o zdradę niemieckości, czy niemieczyny, gdyż nie wiem jak właściwie *Deutschthum* przetłumaczyć. Uczyniły to tem lżejszem sercem, że Virchow, według nich, miał w dodatku aż dwa całe guldeny ofiarować na Maticę czeską!

Cóż z tego wszystkiego, kiedy zuchwały starzec reprimendy tej nie zostawił bez odpowiedzi. W replice tej stwierdził, że mu wystawa pragska zaimponowała, i że pragnąłby, aby wszyscy Niemcy ją zwiedzili, gdyż wiele z niej nauczyćby się mogli. Co się zaś tyczy ofiary na Maticę, to oświadczył, że nigdy w życiu nie dał i nie da nietylko dwóch guldenów, ale nawet krajcara i to nietylko na Maticę czeską, ale i na *Schulverein* niemiecki.

Tem porównaniem *Schulvereinu* z Maticą dogryzł Virchow ziomkom swoim do żywego, i gdyby to zrobił kto inny... Ale koniec końcem Virchow jest Virchowem, więc ostatecznie wolno mu gadać Niemcom prawdę w oczy, choć zapewne, gadanie to na tyle się przyda, co rzucanie grochu na ścianę! On sobie, a oni sobie. Bo i prawda: czyż to podobna, żeby słowianin mógł zrobić coś takiego, z czego Niemiec mógłby się czegokolwiek nauczyć?! Absurd i basta!

Zresztą kto wie, co Niemcy zrobią z Virchowem, gdy się uporają z socyalistami, a mają się podobno, — jak piszą dzienniki — zabrać do nich nie na żarty. Plan kampanii obmyślały został przez takich tuzów jak Hohenlohe, Koeller, Bötticher i Puttkamer. Celem pozbycia się socyalistów z parlamentu, ma być zniesione powszechne głosowanie a zaprowadzone zostaną wybory dwustopniowe; organizacja miejska ma być również tak przykrojona, żeby żaden socyalista niemiecki nosa do rady miejskiej nie wściubił.

Precz z kongresami socjalistycznymi w Niemczech, a kto-  
by w zgromadzeniu takim za granicą brał udział, surowej  
ulegnie karze. Jest tam jeszcze więcej tym podobnych  
środków, ale i tych dosyć, żeby powziąć wątpliwość, czy  
nie-socjaliści zgodzą się na ofiary, jakie w skutek tego  
sami ponieśćby musieli, i czy im skórka stanęłaby za wy-  
prawę. Zresztą cała ta wiadomość o nowych środkach prze-  
ciw socjalistom niemieckim traci nieco na wartości dlatego,  
że ją podaje paryzki „Gaulois”. Wygląda to trochę na chęć  
sugestyonowania, chociaż nie jestem tak dalece w tej sztuce  
biegłym, żebym mógł wyrokować, czy sugestia fran-  
cuzka może działać na umysły niemieckie.

We Francji zato zdarzył się objaw, niepraktykowany  
dotąd w dziedzinie polityczno-społecznej: bezrobocie wybor-  
ców! W Dijon, w dzień wyborów do rady powiatowej, ani  
jeden z uprawnionych osobników nie stawił się przy urnie  
wyborczej, z powodu jakiegoś zatargu między wyborcami  
a władzą. Wybory powtórnie naznaczono na następną Nie-  
dziele. Ciekawa rzecz co będzie dalej, i czy przyjedzie do  
Dijonu opiekować się bezrobociem pan deputowany Jaurès,  
który tak dobrze wypielegnował bezrobocie w Carmaux, że  
robotników tamtejszych, zostających w najlepszym położeniu  
ze wszystkich robotników w całej Francji, a może  
w całym świecie, wy kierował na istnych nędzarzy. Niechże  
na wszelki wypadek pamiętają o tem wyborcy w Dijon!

Niby grad po upałach letnich, spadający bryłami róż-  
nawajacami się czasem wielkością z jajami kurzemi, sypią się  
a sypią telegramy z Konstantynopola, ciężarne sensacyj-  
nymi wiadomościami. Prasa europejska radę sobie z nimi dać  
nie może, nie posiadając sposobu rozpoznania w nich praw-  
dy od fałszu. Koniec końcem położenie nad Złotym Ro-  
giem zdaje się być takie, że *irade* reformistyczne Abdul-  
Hamida wpłynęło nieco uspokajająco na stolicę samą, na  
prowincyi atoli wywołało prawdopodobnie jeszcze większe  
oburzenie wśród mahometan, którzy nie mogą pojąć, jakim  
sposobem niewierne *rajahy* mogą być przypuszczeni do róż-  
nych praw z wyznawcami Proroka, i jeszcze w dodatku  
cieszyć się opieką potężnych a nienawistnych franków (eu-  
ropejczyków). Napół barbarzyńska dziec mużułmańska za-  
kłada swoje weto obuchem na karkach ludności chrześciań-  
skiej i groźbami buntu wysyłanemi w stronę Konstantyno-  
pola. Władze tureckie nie posiadają siły na stłumienie tych  
wybuchów roznieconego sprawą ormiańską fanatyzmu reli-  
gijno-rasowego.

Widząc to anglicy, sprawcy całej tej awantury, któ-  
rzy może wywołali ją właśnie aby doprowadzić rzeczy do  
takiego położenia, teraz oblesnie ofiarują Porcie pomoc  
swoją w uśmierzeniu rozkiełznanej burzy, a nawet propo-  
nowali podobno sultanowi zawarcie traktatu, mocą którego  
Anglia poręczyłaby Turcyi utrzymanie dzisiejszych jej po-  
siadłości. Jeżeli tak jest, to ciekawa rzecz, czy Abdul-Ha-  
mid da się wziąć na ten lep i uwierzy anglikom, którzy jak  
wiadomo, lubią obiecywać lada komu gruszki na wierzbie,  
a gdy interesant wlezie na gruszkę, każą mu iść kopać pie-  
truszkę, to jest odprawiają go z kwitkiem, gdy im przesta-  
nie być potrzebny. A możeby też i inne mocarstwa znalazły  
coś do powiedzenia przeciw temu?... E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościoty.** Z Dąbrowy, pod Wysokiem Mazowieckiem, piszą  
do „Wieku”: „Wśród drobnej szlachty, z inicjatywy i przy po-  
mocy, tak moralnej jak materialnej, ludzi dobrej woli, w parafii  
Dąbrowa Wielka wystawiono nową świątynię Pańską. Jeszcze  
w r. 1883, po zatwierdzeniu planów budowniczego Dziekońskiego  
na kościół murowany w stylu wiślano-baltyckim, przy nieżyjących  
już dziś księżach ś. p. Krzyżewskim, proboszczu, i Barnabie Myst-  
kowskim, wikaryuszu, założono fundamenta i do r. 1887 wyprowa-  
dzono ściany pod dach. W tymże roku nastąpił obecny proboszcz  
ks. Józef Ciszewski, przy którym też budowę szczęśliwie ukończono.  
A Dom ten Boży powstał jedynie z dobrowolnych ofiar, zebranych  
z wielkim trudem i staraniami, poniesionymi przez nieżyjącego  
ś. p. ks. Mystkowskiego i obecnego proboszcza ks. Ciszewskiego.  
Wielkie zasługi przy budowie świątyni położył członek komitetu  
budowlanego p. Stanisław Kiersnowski, wielki znawca i miłośnik  
architektury, który nietylko dozorował robót i spełniał obowiązki  
kasyera, ale ofiarował nadto 200,000 sztuk cegły i materiał dębo-  
wy z bali na balustradę przed ołtarzem, na chór i na ławki.

**Ze spraw ziemiańskich.** W Nrze 37 „Ziemliedzielczeskiej  
Gazety” spotykamy nader interesujący artykuł, zawierający do-  
wodzenie, że owe ciągle powtarzające się pogłoski i gadaniny

o nadprodukcji i zboża są wprost — fałszywemi. Przytoczywszy  
zaś dane i fakta dotyczące produkcji i cen zboża zarówno w Ame-  
ryce jak i w różnych krajach europejskich, „Gazeta” wspomniana  
przychodzi do następującej godnej uwagi konkluzji: „W ogóle  
fakta i cyfry, nietylko nie stwierdzają wniosków o nadprodukcji,  
lecz przeciwnie, ukazują w perspektywie raczej widmo braku zbo-  
ża na targach wszechświata i groźbę głodu ogólnego. Wobec tego  
teorię o nadprodukcji możnaby uważać za błędną, gdyby nie to  
że naprawdę jest ona postrachem rozpowszechnianym przez tych,  
dla których zatajenie istotnych przyczyn niżki cen zbożowych  
jest wielce korzystnym, a istotnymi przyczynami temi jest nie co  
innego, jeno „gra giełdowa”. I nie jestże to do wpływu gieł-  
dzarstwa na zubożenie ludów przyczynek dość ciekawy?

**Uczenie pamięci.** W tych dniach w kościele N. M. P. Łaska-  
wej (po-pijarskim), przy ulicy Ś-to Jańskiej w Warszawie, odsłonię-  
tym został pomnik ś. p. Antoniego Bądzkiewicza, zasłużonego peda-  
goga i literata, ufundowany kosztem byłych jego uczniów. „Wę-  
drowiec”, pomieściwszy w Nrze ostatnim podobiznę pomnika, taką  
daje ze swej strony notatkę kronikarską: „Przypominamy, że  
zmarły przed trzema laty nauczyciel, był zarazem i literatem, któ-  
ry na niwie piśmiennictwa swojskiego pozostawił sporo prac kry-  
tycznych i pedagogicznych, mających niepoślednią wartość. Ś. p.  
Antoni Bądzkiewicz pisał w epoce rozwoju ewolucjonizmu nowi-  
nek pozytywno-materialistycznych, spotykał się więc ze zjadliwi-  
mi krytykami ówczesnych „młodych”, bo w każdej pracy uczonego  
literata-pedagoga tkwił charakter chrześciański i część dla idea-  
łów, któremi tak pogardzano.

„Ś p Bądzkiewicz zawsze wierzył, że ów kierunek niezad-  
ługo minie i społeczeństwo odwróci się od „fałszywych proroków”.  
Chyba chwila ta już nastąpiła, a uczczenie pamięci „wstecznika”,  
jakim był zacny pedagog — jest przecie także jednym z dowodów,  
pożądanego zwrotu...”

Do zacnych i szczerych słów kronikarza „Wędrowca”, nie  
nam już dodać nie wypada.

**Z Petersburga.** W instytucie inżynierów w Petersburgu  
powstaje nowa katedra budowy wodociągów i kanalizacji. — Doko-  
nane zostały próby połączenia Petersburga z Moskwą, zapomocą te-  
lefonu; próby te dowiodły, że rozmowę, na odległość przeszło 600  
wiorst, z dokładnością prowadzić można. Urządzenie przeto ko-  
munikacyi tej telefonowej ma być dokonane w roku przyszłym.

**Z tajemnic rzemieślniczych.** Przed dwoma tygodniami  
otrzymaliśmy list, w którym doniesiono nam, iż introligator kato-  
lik, pan N... prowadzący zakład swój przy ulicy Ś-to Krzyżkiej  
w Warszawie, używając do roboty żydów, niema nic przeciwko te-  
mu, iżby ci jego współpracownicy, przy ścisłym obserwowaniu  
swych szabasów, w Niedziele natomiast i święta nasze  
w tym że jego zakładzie robili od rana do wieczora. Natu-  
ralnie, dodaje donoszący nam o tem korespondent, iż prowadzenie  
takie roboty w Niedziele i święta w domu katolickim, na młodzież  
zwłaszcza naszą, pracującą również u tegoż introligatora, nie może  
wpływać inaczej, jeno w sposób gorszący i demoralizujący. Jeżeli  
więc pan N. woli dawać zarobek żydom, aniżeli braciom swym  
chrześcianom, toć powinienby on bądź co bądź szanować święta  
swoje, jak jego robotnicy starozakonni szanują swoje, i w Niedziele  
fabryki nie prowadzić.

Nie chcąc wiadomości powyższej podawać bez uprzedniego  
jej sprawdzenia, zwróciliśmy się z zapytaniem wprost do oskarżo-  
nego w liście introligatora i dowiedzieliśmy się od niego rzeczy  
więcej niż dziwnej! Według relacyi pana N..., nietylko on jeden  
ale wiele innych jakoby zakładów introligatorskich chrześciańskich  
w Warszawie, zamiast wykwalifikowanych należycie chrześcian  
używa w znacznej liczbie partaczy żydów i zajmuje tych ostatnich  
u siebie, również jak pan N..., w Niedziele i święta nasze. Zaiste,  
takiemu zanikowi poczucia religijnego i wogóle poczucia moralno-  
ści wśród rzemieślników naszych, wierzyć się nie chce — i dlatego,  
wstrzymując się od wszelkich uwag dalszych, czekamy jakiegoś  
w sprawie tej zaprzeczenia, czy choćby wyjaśnienia. Milczenie po-  
czytamy za ostateczne potwierdzenie faktu, a w takim razie wy-  
mienimy wszystkie owe „firmy introligatorskie”, pozornie niby  
chrześciańskie, a naprawdę stojące moralnie niżej od... żydowskich.  
Jesteśmy bowiem zdania, że zakłady takie które, dla niłego jedyn-  
nie grosza, nie wahają się nieszanować dni świętych, prowa-  
dzić w dni te roboty przy pomocy żydów i szerzyć zgorzenie, —  
na poparcie, ze strony publiczności chrześciańskiej, zasługiwać  
chyba nie mogą. Przeciwnie, posługując się żydami i szanując ich  
tylko szabasy, czyli im tylko dogadzając, powinnyby i żyć także  
wylać z nie z klienteli żydowskiej. Przecież to zupełnie logiczne.

**Dla swoich.** Prenumerat p. Kleszyński otworzył w Ję-  
drzejowie, w gubernii Kieleckiej, zakład giserski. Ponieważ zakład  
ten idzie dobrze, przeto p. Kl. obeznawszy się ze stosunkami miej-  
scowemi, chciałby przedsiębiorczości swojej dać rozmiary szersze,  
przez założenie tamże t. j. w Jędrzejowie fabryki narzędzi  
rolniczych. W tym przeto celu p. Kl. zwraca się do nas z pros-  
bą o uczynienie wzmianki, iż obecnie poszukuje on, czy to w cha-



rakterze współnika, czy też współpracownika tylko, *ślusarza*, obeznanego dokładnie z „ślusarstwem agronomicznym“. Czyniąc prośbę tej zadość, nadmieniamy iż interesowani, po bliższe objaśnienia, zechcą zwracać się wprost do pana Kleszyńskiego, adresując jak wyżej: Jędrzejów gub. Kielecka.

**Nieznana znakomitość.** Charakterystyczna sprawa — jak o tem czytamy w „Wiek“ (Nr 249) — toczyła się przed sędzią XXI rewiru m. Warszawy. Powód, starozakonny dr. Bernard Szan- cer, domagał się zasądzenia 110 rubli od właściciela domu przy ulicy Ślizkiej p. Mierzyńskiego, jako wynagrodzenia za leczenie jego żony. Pozwany zgadzał się zapłacić 40 rubli. Sędzia pokoju po wysłuchaniu stron obu i świadków, zasądził na rzecz powoda o dwa ruble mniej, to jest 38 rubli.

A jednak, przyznając się, nie słyszałem dotychczas o znako- mitości medycznej tego nazwiska, którąby aż setkami rubli, za- miast przypadającymi jej dziesiątkami tylko, opłacać wy- padało. Ha... widocznie w murach grodu naszego, obok mnóstwa, wyniesionych przez Kuryerki na piedestał powagi, znakomitości „znanych“ posiadamy i nieznane jeszcze.

J. J.

**Z prasy.** Z okazji dwudziestej piątej rocznicy bitwy pod Se- danem, „Słowo“, w N-rze 208 z r. b., pomieściło „nowelkę“ natu- ralistycznego pisarza francuzkiego, *Guy de Maupassant'a*, p. t. „Przygody pułkownika“, w której autor z lekceważeniem i właści- wym sobie cynizmem, mówi o Joannie d'Arc i S-tej Genowefie! Z tego tedy powodu, „Przegląd Katolicki“, w N-rze 40-tym, w „Notatkach z prasy peryodycznej“, pomieszcza następującą, go- dną powtórzenia, uwagę:

„Francya katolicka, zebrawszy dowody świadczące o nad- ziemskim posłannictwie Joanny d'Arc i o jej heroicznym cno- tach chrześcijańskich, udała się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o jej beatyfikację; śwint katolicki czei na ołtarzu S- tą Genowe- fę, patronkę Paryża, a taki Maupassant zdiera z tych świętych dziewię aureolę świętości i stawia je w rzędzie jakichś pozio- mych bohaterów, które są powierzchowną pięknoscia mają- niby zapalać żołnierzy do boju. (1)

„Maupassant może dlatego nie uznaje nadprzyrodzonego wpływu i świętości, że, jak mówi, we Francyi skasowano Boga; ale i tem wyrażeniem krzywdzi katolików francuzkich, bo powinien był zaznaczyć, że kassacya ta istnieje tylko u libera- łów i masonów.

„Niema w tej nowelce zupełnej prawdy i dowcipu, ale jest oburzająca zniewaga Świętych. Mógł jej nie czuć Maupassant, który już był na drodze do szpitala, ale dzien- nik katolicki powinien mieć czucie delikatniejszej- sze.“

Ponieważ „Słowo“ trwa ciągle w wielkim na „Rolę“ za- gniewaniu, i to tak dalece, że nawet ogłoszeń jej w rubryce re- klam płatnych pomieszczać nie chce, ani tembardziej, za opłatą również, przyjmować jej prospektów, a to wszystko, jak powiada, dlatego, że ton pisma naszego, oraz sposób polemizowania, jest „brutalny“, „napastniczy“ etc.; przeto w obawie większego jeszcze gniewu „Słowa“ i większej, a zgoła niechrześcijańskiej, w gniewie tym zapamiętałości, do słów powyższych „Przeglądu Katolickiego“, chcąc utrzymać się w tonie możliwie grzecznym i jaknajbardziej przyzwoitym, nie dodam już ani jednej litery. Ulegam, wyznając, w chwili tej... prywatnie, i w przypuszczeniu że „Słowo“, rozbrojone uprzejmością tą moją, uprzejmości ze swojej strony, to jest do- łączenia przednoworocznej zapowiedzi „Roli“, tym razem nie odmówi, poprzestając na możliwie spokojnym spełnieniu jedynie obow- iązku publicystycznego, jakim jest niniejsze, ściśle objek- tywne zaznaczenie jednego więcej do wodu *konsekwencji* „za- sad“ i „przekonań“ organu zachowawczo-katolickiego. Czy dobrze tak, drodzy panowie, i czy jeszcze czyhać będziecie na zgubę onej biednej „Roli“?

J. J.

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego wystawio- ną została opera Thomasa p. t. „Hamlet“.

Niezadługo, na rzecz Kasy wkladowo-pożyczkowej artystów teatrów warszawskich, ma być danym poranek artystyczny. Na po- ranku tym wystąpić ma w roli autora znakomity komik p. Frenkel. Artysta napisał bajkę: „O zaczarowanej królownie, trumnie szklan- nej i lusterku gadającym“. Rzecz ta, napisana w stylu archaicznym, ilustrowaną będzie obrazkami żywymi, do których szkice wy- konali wybitniejsi artyści malarze.

W teatrze małym dawaną jest z powodzeniem krotochwila z angielskiego p. t. „Niobe“.

**Zmarli:** S. p. ks. Michał Lesiecki, kanonik honorowy kamieniecki, wicedziekan żytomierski, zasłużony pracownik w słu- żbie Bożej — zmarł w Żytomierzu, przeżywszy lat 71.

S. p. Aleksander hr. Jezierski, właściciel dóbr Garbów, w powiecie Nowo-Aleksandryjskim, gub. Lubelskiej, zmarł nagle w swym majątku. Przyczyną zgonu miał być atak apoplektyczny.

## ROZMAITOŚCI.

### Z przekonania.

(Sylwetka jakich dzisiaj wiele.)

Od młodości wczesnej czuła,  
Gdy się stało rzeczą modną,  
Że stworzoną jest, by w życiu  
Być wesołą i swobodną.

Wygłaszała swe zasady  
Niezależne zawsze zgoła,  
Nie umiała się pomodlić,  
Nie chodziła do kościoła.

„Stale“ te swe „przekonania“  
Mając prawie wciąż na względzie,  
Przyrzekała, że w szeregu  
Żon być nie chce i nie będzie.

Że być pragnie samodzielną,  
Zniszczyć prądy zmierzchu, stare,  
Że ma własną swoją wolę  
I odrębną swoją... wiarę!..

Ulubiłcem jej był Zola,  
Bo na nerwach grał jej skocznie,  
Gyp'a miała za artystę,  
A Daudet'a za wyrocznie.

I w bluźnierczym życiu całym,  
Idąc taką nizin drogą,  
Dla tych którzy w coś wierzyli  
Absolutnie była wrogą!..

Aż nareszcie raz spotkała  
Stareca który miał... miliony,  
I z miłością chciał z nią dzielić  
Niewyraźnych źródeł plony!..

Nie myślała ani chwili,  
Kwestya zasad znikła zgoła,  
Przełamała przyrzeczenia  
I pobiegła... do kościoła!..

Ot, i... wszystko!.. Wy już sobie  
Dośpiwajcie do ostatka:  
Jaka z niej też będzie żona,  
I jaka z niej będzie... matka!!..

pk.

## NADEŚLANE.



Fabryka *L. Krzymuskiego* prosi o zwracanie uwagi na obok umieszczony znak, odpowiadając za dobroć *Makaronów*, tylko takowym opatrzonych. 427-8-5

### Odpowiedzi Redakcyi.

*Sz. ks. Gr. Rz... w R...* — Najszczerzą i najgorętszą za dobroć i życzliwe słowa składamy podziękę „Rolę“, wedle łaskawie wskazanego adresu, najchętniej w „kwartale próbnym“ wysyłać będziemy.

*Sz. ks. J. Kaj... w Z...* — Ostatniemu życzeniu Sz. Ks. Dobr. mimo najszczerzej chęci, uczynić zadość nie mogliśmy.

*Sz. ks. Kubacki w Krasocinie.* — Opłata została wniesioną w czasie właściwym, za pokwitowaniem. Reklamacye zakomunikowaliśmy administracyi „Bluszczu“.

*Sz. ks. Jan Gęs... dziek. w Sierpcu.* — Adres, tak u nas jak i w in- nych redakcyach, stosownie do życzenia, zmieniony.

*P. Hier. Nowak... w Sk...* — Powieść Werytusa: „Wierzę w Boga“ wyszła już w książce osobnej i można ją nabyć w każdej księgarni. Skład główny w księgarni Wizbeka przy ulicy Szpitalnej. Cena egzemplarza, bez przesyłki rs. 1 kop. 80. Pośredniczyć chętnie możemy.

*Prawda w Os. W...* — List zużytkujemy w jednym z N-rów naj- bliższych. Za adresy dziękujemy uprzejmie.

*P. Józef Sk... w Prosz...* — Już cię lepiej jest gdy ktoś z życzliwych czytelników naszych, przed nadesłaniem nam adresów, porozumie się naj- pierw z osobami którym „Rola“ w „kwartale próbnym“ ma być wysyła- ną; ponieważ jednak sz. pan zapewnia iż pismo nasze w domach o któ- rych mowa w liście, mile przyjątem i widzianem będzie, więc i bez tego z adresów skorzystamy chętnie.

*P. Michał Kula w St. Dąb...* — Staramy się i stale starać się bę- dziemy o to, aby wszystkie artykuły pomieszczone w „Roli“, a zwłaszcza dotyczące stosunków praktycznych, pisane były w formie możliwie przy- stępnej i zrozumiałej. Całkowicie jednak życzenia pańskiego spełnić nie możemy. Dzieło o które sz. pan zapytuje, nie jest nam znane.

*P. E. Dr... w Warsz...* — Zużytkujemy chętnie, zwłaszcza że fakta

podobnego bezwstydu dla milego grosza, coraz częściej w sferze kupiectwa naszego zauważyć się dają.

P. L. H... *subjekt handlowy w Warsz.* — Owszem, zużytkujemy.

Pani Hel. *Jank...* w Warsz... — Z projektem utworzenia specjalnego „klubu dla kobiet“ wystąpiła, wychodząca obecnie pod redakcją D-ra J. Drzewieckiego, „Niwa“, tam więc z wnioskami swojemi raczy sz. pani się zwrócić.

P. Hier. *Now.. w St. K...* — Pan St. Krzemiński, pisujący obecnie w „Prawdzie“, jest tym samym p. St. Krzemińskim, który przez czas dość długi był współpracownikiem idealnego „Bluszcza“ i innych pism zachowawczych. Dziwić to wszakże sz. pana nie powinno, gdyż u nas „publicystów“ o... sercach—raczej... przekonaniach — bardzo obszernych, nie brak jest przecie.

Staremu Przyjacielowi w Zam... — 1-o. Tygodnik ten jest, mówiąc krótko, kramikiem, w którym wszystkiego potroszę znaleźć można, a już najwięcej, nawięcej — blagi. 2-o. Bardzo dobrze jest obecnie prowadzona polityka w „Gazecie Warszawskiej“; kto wie czy nie lepiej nawet niż za czasów p. Keniga, a w każdym razie o wiele konsekwentniej. 3-o. Tak; wszystko to jednak zależnem jest od tego o ile prawdziwi przyjaciele „Roli“ szczerze i skutecznie poprzeć ją zechcą. 4-o. Małpowanie, którego u nas zawsze pełno.

Panu J. Sz... w Warsz... — Jak bywało zwykle, tak jest tam i obecnie: trzech stałych i kilkunastu lub kilkadziesiątu przygodnych. Pośrednictwem w tym razie służyć nie możemy. Dopisek, stosownie do życzenia, zrobiony.

Semicie z ul. Elek... — Już nam te groźby zanadto spowszedniały; więc poco zajmować sobie czas, psuć papier i wydawać niepotrzebnie na marki? Przecież panowie ludźmi praktycznymi przedewszystkiem jesteśmy!..

**E. K. OLINSKIEGO** KURJER EKSPRESOWY  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.  
Hajota. Jak cień, powieść rs. 1 k. 20.  
Dygasiński. Wycieczki młynowskie, nowelle rs. 1 k. 50.  
Żeromski. Opowiadania rs. 1 k. 20.  
Gamaston. Fotografie bez retuszu, rs. 1 kop. 20.

### REKLAMY.

**Dla uczniów** mundury bluzy i szynele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W Magazynie ubiorów męskich **Konstantego Jakimowicza, Miodowa 12.** 362-12-10

**Koncesję na Księgarnię** odstąpię. Wiadomość: Chłodna № 4, w tanim sklepie. (501-3-1)

**SKLEP** dystrybucyjno-piśmiennie-norymbersko-galanteryjny, egzystujący lat 40, dający utrzymanie rodzinie, do sprzedania. Kapitał potrzebny 1,600 rs. Wiadomość w kiosku, Elektoralna. (502-3-1)

## Systemu Knejppa

wodolecznica z zastosowaniem **naparów aromatycznych.** Cały rok otwarta. Nowy Świat 19. 461-3-1

### OGŁOSZENIA.

## Giełżyński Piotr

Otrzymał znaczne transporta Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kolder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

**Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.**

NB. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaję w POŁOWIE CENY.

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędką, delikatną, pod osobistym kierunkiem właściciela.

**Marszałkowska Nr 137.**

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAŻY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 5-52-44

Fabryka Wyrobów **SZMUKLERSKICH**

**W. Pomorskiej 144** Warszawa, Marszałkowska 144

poleca frędzle, taśmy, przepaski do mebli, portier i firanek, od najtańszych do bardzo eleganckich—gotowe i na zamówienia. 430 26-5

POLECA SIĘ

Pierwszorzędny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca KOLEI WIEDEŃSKIEJ.



**! Oszczędzajcie Obuwie !**

Warszawa.

**KRÓLEWSKA 31.**

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszki, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacji Antoniego Gólczewskiego, sukcesora firmy: **Jan Seydlitz**, egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament, Smarowidło do skór, a także czar-

na glazurę „**Nouveau Chique**“.



379-16-8

## DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZŁATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-14

### NAGRODZONE WIELOMA MEDALAMI

Wina Krymskie

ze znanych winnic

## SKIRMUNTA W BAŁAKŁAWIE

nabyć można w Warszawie

### u Tomasza ZANIEWICKIEGO

ul. Senatorska Nr 3, 333-52-13

i w wielu handlach win.

GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-31)

**J. GOŁASZEWSKIEGO,**

Nowy-Świat 40.

dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCIANSKICH na prowincję: Farby malarskie farbierskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny hurtowe. Udziela informacye.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi

## A. Nipanicz

Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypelnia spieszenie gwarantując dobroć towarów. 434-52-4

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

## IGNACEGO CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Wilcza Nr 32. 341-10-9

Przyjmuje roboty budowlane i wszelkie mechaniczne oraz reperacje po cenach najprzystępniejszych. Tamże potrzebni uczniowie na praktykę.

Marka



fabryczna

**A. Piekarski**

Specjalna Fabryka Krawatów

Warszawa, Orła 11. 190-88-30

## ALOIZY LUDWIG

poleca swoje

dobrze assortowane

97

SENATORSKA 6, MARSZAŁKOWSKA 119, Składy Nici i Galanteryi.

Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratnie i spieszenie. 52-50

## Dr. J. Delinikajtis

LEKARZ HOMEOPATA

Nowo-Senatorska 10,

(Plac Teatralny)

przyjmuje do 11 rano i od 5-7 po południu. 388-10-7



## FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 372-52-8

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.



## Fabryka Kapeluszy i Czapek

## KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane. 132-52-34

75 52 36

**Księgarnia GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie**  
 poleca ostatnie wydawnictwa: (445-3-3)

- AWANCIN M. Ks. Rok Chrystusowy, czyli rozmyślania** na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tłumaczył z łacińskiego ks. Al. Jelowicki. Wydanie nowe, przejrzał i do użytku osób wszelkiego stanu zastosował O. Prokop Kapucyn. 1.20
- BOUGAUD Ks. Biskup. Chrystyanizm i czasy obecne.** I. Wiara i niewiara. Tłumaczenie z francuzkiego Ks. P. Skolimowskiego 1.50
- CHAIGNON Ks. Rozmyślania dla wiernych.** Przekład z franc. Drugie poprawne wydanie. 4 tomy. 5.—
- DIDON W. O. Z. K. Jezus Chrystus.** Z 20 wydania francuzkiego przełożył Biskup Henryk Piotr Kosowski. 2 tomy. 5.—  
 w ozdobnej oprawie 7.—
- DUILHÉ de SAINT-PROJET. Apologia naukowa wiary** chrześcijańskiej. Przekł. z franc. poprzedzony słowem wstępem Ks. Biskupa Michała Nowodworskiego 1.80
- FULMAN M. Ks. Skarbiec odpustowy, czyli zbiór** modlitw z odpowiedniami uwagami do codziennego użytku. Wydanie nowe 1.20  
 w oprawie płóciennej, brzegi złocone 2.—  
 szagrynowej 3.—
- GAY K. Ks. "Wykład tajemnic różańca świętego."** Z franc. przełożył Biskup Henryk Piotr Kosowski. 2 tomy 3.—
- KAMOCKA J. Niech będzie pochwalony Jezus Chry-**stus. Nabożeństwo całoroczne, wzbogacone modlitwami i rozmyślaniem czerpanymi z notatek Biskupa K. Wnorowskiego i pism innych Kapłanów. Wyd. nowe dla kobiet 1.—  
 w oprawach od rs. 1.50 do rs. 6.
- KRASSET Jan Ks. Sługa Chrystusowy w samotności,** czyli dziesięciodniowe rekolekcje. 1.—
- LIGUORI Alfons Św. Droga uświętobliwienia.** Wydanie trzecie. 3 tomy 1.50  
 pojedyncze tomy po —.60
- **Nauki na uroczystości Najśw. Maryi Panny.** Tłum. i wypowiedział O. Prokop Kapucyn —.60
- PELCZAR Józef Ks. Życie duchowne, czyli doskonałość** chrześcijańska, według najcelniejszych mistrzów duchownych. Wyd. 5-te przejrzone i powiększone. 2 tomy 3.—
- ZAŁĘSKI Stanisław Ks. Triduum dla kapłanów.** 1.35  
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Własnego wyrobu**

- Koszule męskie najlepszego kroju z wyborowego madepolamu bez kołnierzy i mankietów . . . . . sztuka po rs. 1.35
- te same z webowymi gorsami . . . . . 1.80
- Kołnierzyki poczwórne, najświeższe fasony, 1/2 tuz. od rs. 1.10
- webowe . . . . . 1.40
- Mankiety . . . . . 1.80

POLECA:

**A. KIERST i S-ka**  
 5. Bielańska 5 (vis à vis Danielewiczowskiej).

UWAGA. Celem uniknięcia pomyłek w kupnie, uprzejmie prosimy naszych odbiorców o łaskawe zwracanie uwagi na firmę i Nr 5 nad magazynem. 400-52-6

**LEOPOLD KOCH,**  
 Magazyn Ubiorów Męzkich, Młodowa Nr. 2.  
**DOBRCZE i TANIO.**

369-25-9

**SKŁAD NICI**

**H. Bonieczkowskiej**

41 Krakowskie-Przedmieście 41

poleca na obecną porę:

Chustki jedwabne, Kamasze włóczkowe, Koszulki, bawełniane i wełniane, pończochy, skarpetki, rękawiczki, spódnice i kaptanki włóczkowe, a także różne wyroby wełniane i włóczkowe. 419-6-5

Ceny przystępne.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

**KONSTANTEGO TREPTEGO**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr 149.  
 (wprost Zielonego Placu),

wyszły z druku

Najnowsze kierunki **W NAUCE GOSPODARCZEJ**, odczyty wypowiedziane w sali wszechnicy w Genewie, staraniem chrześcijańskiego towarzystwa ekonomii społecznej w Szwajcaryi, przekład **Dr. Z. Daszyńskiej.**

**Szkola Le Play'a—CLAUDIO JANET. Szkoła nowa—KAROL GIDE. Szkoła liberalna—FRYDERYK PASSY.**  
 Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1.15.

**BEZ TYTUŁU**

poezye

**Wincentego Rapackiego (syna).**

w ozdobnem minjaturowem wydaniu.

Cena 90 kop. z przesyłką rs. 1.

W oprawie rs. 1 kop. 35, z przesyłką rs. 1 kop. 50.

Powyższa księgarnia przesyła na żądanie **bezpłatnie** katalogi książek, nut i pism czasowych.

Zamówienia z prowincyi na książki, nuty i pisma załatwia bądź to za nadesłaniem należności, bądź też za pobraniem pocztowem. 462-1-1

**Fabryka Cukrów i Czekolady**

**Winkler i Kraszewski**

Rymarska 16, Wierzbowa 5,  
 Nowy Świat 37, Marszałkowska III,

poleca codziennie świeże:

- Cukry najlepsze funt . . . . . 50 kop.
- Praliny wyborowe funt . . . . . 60 "
- Karmelki owocowe funt . . . . . 25 i 30 kop.
- Bomby Russel, Batony Paladino po . . . . . 5 kop.

**Czekolada i Kakao.**

Ogromny wybór Bombonierek. 460-4-1



FABRYKA SZCOTEK I PEDZLI  
**WOJCIECHA BIELSKIEGO**  
 dawniej K. MARTWICH  
 W WARSZAWIE,  
 147 Marszałkowska 147

Poleca wszelkie wyroby w zakresie szcoterkarstwa wchodzące w gatunkach wyborowych. 336-21-13

**Fabryka Organów**

**Braci BLOMBERG**

dawniej L. BLOMBERG i Syn

w Warszawie ul. LESZNO Nr 64.

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rządów Kościołów. 377-52-8

KAPELUSZE męskie „VELOUR” i „LODEN” (styryjskie) na sezon jesienny najmodniejsze i najpraktyczniejsze poleca 446-5-3

**Magazyn T. Weigt**

Królewska, róg Krakowsk.-Przedmieścia.

**DOM BANKOWY**

6-52-44

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

**DRUGI**

**DOM BANKOWY**

**W WILNIE,**

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.— Adres dla korespondencji: **Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.** Adres dla depesz: **Radziszewski—Wilno.**

**Krawiec Seminarium Lubelskiego**

**L. JĘDRZEJEWSKI**

egzystujący w Lublinie od lat 10-tu

przy ulicy **Nowej** Nr 120.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z prowincyi od WW. Księży Proboszczów, które wykonywa po cenie przystępnej. (450-2-2)

# Fabryka Kas Ogniotrwałych WACŁAWA MATYSZKIEWICZA

ul. Chłodna Nr 40, w Warszawie,

poleca swe wyroby gwarantowanej dobroci, po cenach najprzystępniejszych, konkurując głównie dobrocią wyrobów!

Specjalność fabryki: **Kasetki pół i ogniotrwałe do zamurowania w ścianach, od rs. 45, bardzo praktyczne dla W-nych Księży Dobrodziejów, tak do przechowywania sum kościelnych jak również funduszów osobistych.**

Cenniki na żądanie gratis — franco. Ceny najniższe.

436-15-4



NAJWIĘKSZE W KRAJU SKŁADY

## Fortepianów, Pianin i Melodykonów HERMAN I GROSZMAN

Warszawa, Mazowiecka Nr 16.

St. PETERSBURG,

MOSKWA,

LUBLIN.

Wynajem. Sprzedaż na rozplaty miesięczne, począwszy od 25 rubli.

Illustrowane katalogi na żądanie gratis i franco.

387-6-5

## „UNITAS“

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Zjednoczonych Aptekarzy

29, ulica Długa 29,  
HOTEL POLSKI

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Towary w wyborowym gatunku, wypróbowane chemicznie.

Benzyna, oliwa, farbki, krochmale, glans do bielizny, mydła toaletowe i kosmetyki, perfumy, farby anilinowe i wszelkie artykuły, wchodzące w zakres lecznictwa i przemysłu. 396-6-6

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

371-52-9 TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Czysta Nr 6  
**ZAWIADOMIENIE.**

DO SKŁADU PŁÓCIEN

**T. TELESNICKIEGO I S-ki**

Czysta 6.

nadszedł wielki transport WYSORTOWANYCH Chustek płóciennych Angielskich, jakoteż ogromny zapas Stołowej Bielizny, po cenach niebywających niskich. Płótna w resztkach i całych sztukach na bieliznę i prześcieradła. Towary późniejsze domowej roboty bez szwu i wiele innych różnorodnych towarów, po bardzo umiarkowanych cenach. 452-3-2

Czysta Nr 6

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

397-6-5

**WACŁAWA RAAB**

w Warszawie, Marszałkowska Nr 149.

Na Nagrody, Imieniny, Gwiazdkę,

MAGAZYN FRANCUSKI ul. HR. BERGA 8,

poleca w największym wyborze, od cen najtańszych

**WSZELKIE ZABAWKI**

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do Kotyliona, Panama do płam, Kabyline do farbowania, Filtry Albert do wody. Gilzy Le Suprême Georges et Comp. Chromovitreaux. 438-6-3

**Alojzy Tarnowski** Magazyn Mebli  
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowanych. 463-13-1

Magazyn Ubiorów Męzkich

**JAKÓBA KOWALSKIEGO**

Ś-to Krzyżka Nr 10.

383-12-8

Zaopatrzone w wybór materiałów i gotowych ubrań  
Burki Sławuckie, Bluzy i Spodnie dla Uczniów.

Srebrna Nr 3  
Skład Węgla Kamiennych, Drzewnych, 455-4-2

oraz  
Drzewa Opakowego

**G. Brzeziński i K. Niewęglowski**

polecają

Węgiel najlepszej marki:

**„RUDOLF“**

Dostawa natychmiastowa na wagę,  
w wozach zamykanych.

MARSZAŁKOWSKA  
99.

KRAWIEC M. CHMURCZYŃSKI

Niedrogo sprzedaje palta i marynarki futrzane, Burki sła wuckie, szlafroki, palta jesienne, zimowe, rozmaite garnitury, Spodnie, Bluzy i spodnie uczniowskie, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki,

ZAWIADOMIENIE!

Telefon Nr 954

Telefon Nr 954

**MAGAZYN BRONI**  
**A. JAWORNICKIEGO**  
 ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

Wielki wybór broni i przyborów myśliwskich. Ceny umiarkowane.  
 Poleca odtylcówki z renomowanych fabryk: *Pipera* z Liège, *Saura i Synów* z Puli, oraz angielskie: *Skotta i Attendorfa*.  
 Stale biorącym rabat 10%.

**Alexandrine Bandeau**  
 et  
**Marie Horodeńska,**  
 Niecała Nr 2 et 5.

Kapelusze damskie najnowszych fasonów.  
 Pióra, Kwiaty, Wstążki, Tiule, Koronki.  
 Magazyn podejmuje się także wykończania wykwiłnie, po cenach umiarkowanych: sukien, okryć, żakietów i wierzchów do futer.

**Magazyn Ubiorów Męzkich**  
 egzystujący od 1882 roku  
**K. POPIELEWSKIEGO**  
 W Warszawie.  
 10. Elektoralna 10.

poleca, na nadchodzące sezony jesienny i zimowy, wybór ubiorów gotowych. Wykonywa obstalunki sumiennie, elegancko i tanio, podług ostatniej mody, z własnych i powierzonych materiałów, na składzie posiada materiały zagraniczne i krajowe. Zawładania WW. PP. Klientów w Warszawie i na prowincyi, że ma zawsze wielki wybór fraków do wynajęcia.  
 Ceny przystępne.

**FABRYKA**  
**WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH**  
**JÓZEF A FRAGET**

w Warszawie  
 przy ul. Elektoralnej Nr 753 (16)  
 od lat 71 egzystująca  
 poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki—oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki—w Odesie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipcza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarotowej — w Strydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul”—w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Wilnie, u W-go Odyńca—w Lublinie, w Magazynie W-go Marcińczyka—w Kaliszu, u W-go M. Landau—w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 326—21—13  
 W czasie jarmarków: w Niż. Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

**GRAFITOWE OGNIOTRWAŁE SZKATUŁKI**

wypróbowane przez Oddział Warszawskiego Towarz. popierania russkiego przemysłu i handlu. Protokół z d. 18 Lipca 1895 r. za Nr 238.

**T. HILL**

Warszawa (Praga) ulica Mała N 3, przy banhofie petersburskim.  
 Inne ogniotrwałe sprzęty, jak: skrzynie, kasy, futerały do ksiąg buhalteryjnych i t. p. na zamówienia.

**Próby publiczne. — Świadczenia urzędowe.**

Naruszenie prawa własności zabezpieczonego przywilejem, prawnie poszukiwać będą.  
 Odstąpienie w całości lub części, nastąpić może tylko za aktem sporządzonym przed regentem, okazania którego w danym wypadku, publiczność dla własnego interesu wymagać winna.  
 Szkatułki oglądać można w czytelni dla wszystkich St. Karpińskiego, Warszawa, WIDOK 23. 356—10—9

# Skład Cygar oryginalnych Hawańskich IGNACY EHRENFRIED

9. Krakowskie-Przedmieście 9.  
(róg Królewskiej)

POLECA

Cygara obstalunkowe:

„MI-FLOR“ w cenie od rs. 3 do 10 za 100 sztuk.

„DELICIAS“ Antwerpskie.

Oryginalne Hawańskie różnych marek i na różne ceny.

Papierosy obstalunkowe:

„PHENOMENE“ i EFFENDI

znakomitej dobroci, w cenie od rs. 6 do 30 za 1000 sztuk,

jak również

oryginalne „EGIPSKIE“ na różne ceny.

Tytunie obstalunkowe:

*Specyalne mieszanki do papierosów:*

„Skutari“	.. . . . .	w cenie od rs. 2.20	do 8	za funt.
„P. I. Bedrosowa“	.. . . . .	„ od rs. 1.52	do 8	„
„M. I. Bostandzogló“	.. . . . .	„ od rs. 1 —	do 12	„
„Effendi“	.. . . . .	„ od rs. 2.20	do 8	„

oraz różne inne gatunki tytuni do papierosów i do fajki na rozmaite ceny.

448-3-3

SPECYALNA FABRYKA  
Instrumentów Mierniczych i Rysunkowych  
i Magazyn Optyczny

## G. GERLACHA

egzystujący od 1816 roku

Warszawa, ul. Czysła № 4

poleca:

okulary i binokle, perspektywy teatralne i polowe, lunety, mikroskopy, lupy, barometry, termometry, wszelkie miary składane i zwijane, wasserwagi, cyrkle i grafiony, wagi, instrumenty niwelacyjne i miernicze. Arytmometry, maszyny do pisania.

431-4-4

Nagrodzona medalem złotym na wystawie powszechnej warszawskiej w 1885 r.

Fabryka Organów Kościelnych

# JANA SZYMAŃSKIEGO

w Warszawie, Chłodna 34,

poleca **Organy** Stożkowe i Pneumatyczne.

## F. ŻÓŁTOWSKI, KRAWIEC

19. Ś-tó-Krzyska 19.

395-4-3

otrzymał świeży transport materiałów modnych, sezonowych, w wielkim wyborze, tak krajowych jak i zagranicznych, po cenach od najniższych do najwyższych, z których wykonywa zamówienia podług najświeższych żurnali.



Na składzie posiadam gotowe Palta jesienne i zimowe w wielkim wyborze.



# AMPLE I LATARNIE WENECKIE,

lichtarze, kandelabry wazony do kwiatów, brzozy i galanterię drewnianą — poleca

## S. GĄSIOROWSKI

NOWY-SWIAT № 49.

365-12-5



Zawsze posiada duży wybór różnego rodzaju zaprzęgów, z zastosowaniem techniki i mody w różnych fasonach, oraz Siodła i Przybory podrózne

Fabryka i Magazyn Wyrobów Rymarskich, Siodlarskich i Podróżnych

### Romana Sobańskiego

5. Nowo-Senatorska 5. w Warszawie 5. Nowo-Senatorska 5.

UWAGA. Uprasza się J.W. i W.W. Panów Odbiorców i Sportsmanów o baczne zwrócenie uwagi na powyższy adres i firmę, albowiem tego rodzaju zakład znajduje się na tejże ulicy pod innymi numerami.

407-7-4

# „MATADOR”

Młocarnia do koniczyn, wydająca czyste ziarno do worka, najpraktyczniejsza, silnej budowy.

Wyrób fabryki

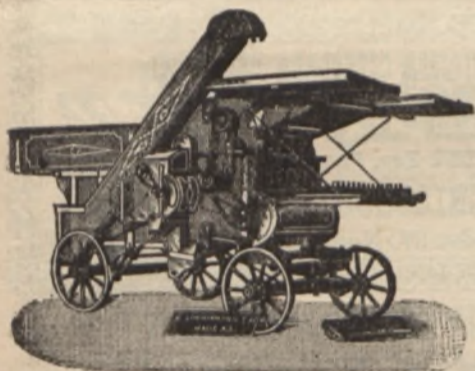
F. Zimmermanna & Comp. w Halli.

Nowość tę polecają Wyłączni Przedstawiciele

416-0-3

## I. Ławicki i S-ka

Warszawa, Nowy Zjazd 5.



Uprzywilijowany dostawca Win  
Diecezyi Kujawsko-Kaliskiej

# WŁADYSŁAW ZALESKI

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście, róg Hr. Berga  
w pałacu J. W. Ordynata Hr. Krasińskiego,

poleca wino Węgierskie z piwnic piotrkowskich i wprost z Węgier, oraz wszystkie gatunki win zagranicznych, krymskich i kaukaskich, Koniaki lecznicze Tokajskie, Rummy, Madery, Herbatę, Kawę, Kakao, Towary kolonialne i delikatesy.

W pokojach gościnnych

Śniadania, Obiady i Kolacje. Piwo antańkowe Piłżeńskie i Monachijskie, „Spaten“ Ostrygi świeże i Kawior Astrachański niesolony.

449-10-2

**St. Krzyżanowski.**

Umeblowanie Fantazyjne i Stylowe całych apartamentów oraz pojedynczych pokoi, wszelkie roboty tapicerskie i Dekoracyjne.

433-10-4



## FABRYKA GORSETÓW



byłej zarządzającej firmą „Au bon marché”.

### Kazimierz WINER

№ 3. Królewska № 3.

Poleca W-nym Klientkom swoje gorsety podług najświeższych pa-ryskich fasonów, a głównie Gorsety higieniczne które zyskały aprobatę pp. Doktorów, gdyż rzeczywiście są higieniczne, i Gorsety dla ułomnych. Odstępuje się znaczny rabat dla pań nauczycielek, pensy-nairek i pań pracujących. Z prowincyi przyjmuję zamówienia i wysyłam za zaliczeniem pocztowem.

408-5-3

## SKŁAD WĘGLA KAMIENNEGO

najlepszych marek i DRZEWA otwarty został d. 1-go Paździer- nika r. b. pod firmą:

### F. Strycharzewski, Srebrna 9.

Zamówienia przyjmuje się na miejscu i w Warszawskim Ba- zarze Rzemieślniczym, Plac Bankowy 37.

440-3-2



Bandai

FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych. oraz Bandaży,  
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące.

111-26-16

Na korku powinien być stempel firmy.

**WINA**i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Wbudle i Garzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukuz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. 1-52-44

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH  
**J. MROZOWSKIEGO**

ulica Miodowa Nr 8 nowy,

POLECA:

Benzynę do wywabiania plam i do palenia.  
Essencję Octową,  
Farbki do bielizny różne,  
Gąbki toaletowe i powozowe,  
Kakao van Houten,  
Kredę do zębów,  
Krochmalę różną,  
Masę woskową do posadzek,  
Ocet zbożowy i winny,  
Olejek do wody kolońskiej,  
Oliwę Nicejską świeżą,  
Pastyki do wódek i likierów,  
Perfumy angielskie i francuskie,  
Proszek Dalmacki na wytępienie robactwa.  
Tran Lekarski świeży,  
Wodę Kolońską Elsnerowską,

oraz  
wszelkie materiały apteczne i techniczne.

Na korku powinien być stempel firmy.

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrebu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt.

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**

W WARSZAWIE.

38-57-39

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

POLECA SIĘ:

**MAGAZYN UBIÓRÓW MĘZKICH**  
**Ludwika Szepskiego**

Nowy-Świat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie  
staranne, ceny niskie. Wybór materiałów krajowych i zagranicznych.  
Wielki zapas gotowych spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-14

NAJDELIKATNIEJSZA CZEKOLADA DESSEROWA

**„FENIX“**

FUNT Kop. 50, poleca:

230-40-15

Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,  
Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie

ZAKŁAD GALWANICZNY

**Lucyana Kardaszyńskiego**

w WARSZAWIE

ulica CZYSTA Nr 8.

przewodzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które  
dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych, a tem  
samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i reperacji naj-  
bardziej zniszczone przedmioty, jakoteż: srebra, platery i brzozy, oraz  
srebrzy, złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jakoteż i w ogniu.  
Kośtelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa dokładnie  
i sumiennie. 391-10-4

Wystawa  
przemysłowo-roln.  
w roku 1886  
Dyplom uznania.Istniejący  
od 1862 r.**Magazyn Mebli**  
**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

przeniesiony z Tłomackiego  
na MARSZAŁKOWSKĄ Nr 152 róg Erywańskiej 18.  
nad cukielnią W-go Szteingla. 317-13-2  
poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie  
i Dekoracyjne.

**Herbata J. Z. Ratyńskiego**  
**Wyroby japońskie i chińskie**

SKŁAD GŁÓWNY: Marszałkowska 144.

FILIE: Senatorska 30 — Jerozolimska 84.  
Na prowincyi wszędzie.

429-52-5

Marszałkowska 144.

Skłomom chrześcijańskim zwiększono rabata.

**DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Kronenberga.

Załatwia

**ADAM PIEDZICKI**

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-  
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wypłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) przyjmowanie w komis i udzielanie  
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisy — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzy-  
stwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) B. bezpłatne stałe sprawozdanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu aż do odwołania. O wylo-  
sowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przy-  
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogole dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich  
w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-35)

Treść numeru: Nie tędy droga Szanowne Panie (Studyum o emancypacyi kobiet) przez Ks. Karola Niedzińskiego (d. c.) —  
Z nad Sekwany, przez R., I. — Z literatury powieściowej, przez Ks. Karola Niedzińskiego — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego  
świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku:  
Na oślepie, powieść współczesna (Cztery częściach, przez Antoniego Werytusa (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 18 Октября 1895 г. (Drukiem „Wieku“, Nowy-Świat Nr. 61).